

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Adamowiczowie przylecą do Wilna jutro o godz. 9-ej rano. — Pertraktacje o Locarno Wschodnie. — Powódź zbliża się ku końcowi. — Zamiast godzin nadliczbowych praca dla bezrobotnych. — Odwołanie Zjazdu Legjonistów. — W gościnie u dzieci w Kuprjaniszkach. — Dillinger zastrzelony. — Ogromny pożar w Ejszyszkach. —

Min. Beck w Estonji

Min. Beck spędził 3 godziny w Wilnie

W dniu wczorajszym pociągiem pociesnym o godz. 7.40 rano przybył do Wilna p. min. spr. zagranicznych Beck z małżonką w towarzystwie dyrektora gabinetu p. Dębickiego i sekretarza osobistego.

Na dworcu powitał ministra p. wicewojewoda Jankowski w towarzystwie starosty grodzkiego p. Wielowieyskiego, naczelnika bezpieczeństwa, komendanta wojewódzkiego P. P. i komendanta P. P. m. Wilna.

Następnie państwo ministrowie w towarzystwie p. wojewody odjechali na lotnisko do Porubanka, skąd o godz. 10 min. 10 odlecieli samolotem do Tallina.

w Rydze

RYGA, (Pat). W przelocie do Tallina zatrzymał się dziś na lotnisku ryskim minister Beck z małżonką i towarzyszącymi mu osobami. Na lotnisku powitali ministra członkowie poselstwa polskiego na czele z posłem Beczkowiczem i p. Beczkowiczową, przedstawiciele lotewskiego MSZ. i poselstwa estońskiego w Rydze.

Parę minut po przybyciu min. Becka innym samolotem przybli do Rygi dziennikarze polscy udający się wraz z ministrem do Tallina.

W hangarze LOT-u państwo Beczkowie wczoraj podejmowali przybyłych gości śniadaniem. Po krótkim odpoczynku min. Beck wraz z towarzyszącymi osobami odleciał w dalszą drogę do Tallina.

W ESTONJI

TALLIN, (Pat). Dziś o godz. 15.55 na lotnisko wojskowe w Tallinie przybył samolot LOT-u z ministrem spraw zagranicznych Beckiem, jego małżonką, dyr. Dębickim i towarzyszącymi urzędnikami ministerstwa spraw zagranicznych.

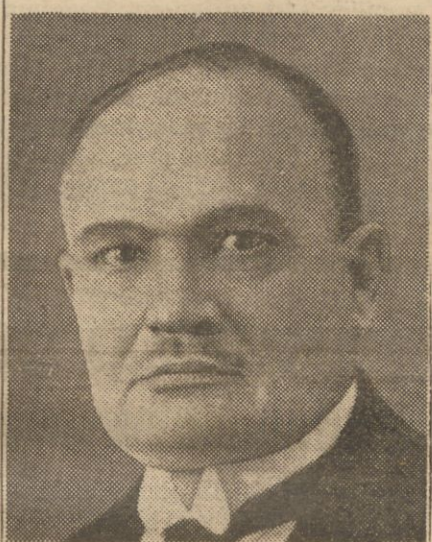
Na lotnisku ministra Becka oczekiwali minister spraw zagranicznych Estonji Seljamaa z małżonką, minister oświaty Kann, minister kolei Sternbek, zarząd towarzystwa estońsko-polskiego na czele z marszałkiem sejmiku Einbunden, generał Janson jako przedstawiciel naczelnego wodza armii estońskiej gen. Laidonera, wiceminister spraw zagranicznych Laretei, generał Losman, poseł estoński w Warszawie Pusta, poseł lotewski, dziekan korpusu dyplomatycznego, poseł francuski, szereg wyższych urzędników, charge d'affaires Starzewski, attache wojskowy Polski w państwach bałtyckich płk. Liebiech, personel poselstwa i konsulatu, przedstawiciele kolonii polskiej ze sztandarem oraz szereg dziennikarzy estońskich i zagranicznych.

Ministra Becka powitał minister Seljamaa, a małżonka estońskiego ministra

spraw zagranicznych wręczyła pani Jaddwidze Beckowej bukiet róż.

Po powitaniu, które miało charakter bardzo serdeczny, minister Beck w towarzystwie ministra Seljamaa odjechał do zarezerwowanych apartamentów na zamku, który jest rezydencją głowy państwa.

Podczas pobytu w Tallinie minister Beck będzie gościem rządu estońskiego.



Konstanty Päts
Naczelnik Państwa w Estonji



Min. Józef Beck

Program pobytu

TALLIN, (Pat). Program pobytu ministra spraw zagranicznych Becka przewiduje, że dzień dzisiejszy przeznaczony jest na odpoczynek. Dzień jutrzejszy wypełnią wizyty i przyjęcia oficjalne.

Do Tallina przybyło szereg korespondentów prasy zagranicznej z Rygi.

Eskadra polska w Amsterdamie

AMSTERDAM, (Pat). Zawinęła tu eskadra marynarki wojennej polskiej złożona z kontrtorpedowca „Wilji” oraz trzech łodzi podwodnych. Polskie statki wojenne pozostaną kilka dni w Amsterdamie.

—ośo—

WIADOMOŚCI z KOWNA

ZMIANY NA LITEWSKICH PLACÓWKACH DYPLOMATYCZNYCH.

Prasa kowieńska z dnia 20 lipca 1934 roku donosi, że litewski minister pełnomocny w Czechosłowacji J. Auksztolis zostaje zamianowany ministrem pełnomocnym w Argentynie i od dnia 1 września zacznie pełnić swe obowiązki. Od dnia 1 kwietnia litewski charge d'affaires w Argentynie gen. T. Daukantas zostaje przeniesiony na emeryturę. Od dnia 1 września dyrektor Elty E. Turauskas zostaje mianowany litewskim ministrem pełnomocnym i posłem nadzwyczajnym w Czechosłowacji.

EMERYCI KŁAJPEDZCY MUSZĄ MIESZKAĆ W KRAJU.

Prasa kowieńska z dnia 20 lipca 1934 roku donosi, że na mocy uchwały Dyrektorjum Kraju Kłajpedzkiego zawieszono wypłatę emerytur urzędnikom mieszkającym zagranicą. Uchwała ta została powzięta celem zmniejszenia odpływu pieniędzy zagranicę i zmuszenia emerytów do zamieszkiwania w kraju.

DWUJĘZYCZNE PAPIERY W KŁAJPEDZIE

Prasa kowieńska z dnia 20 lipca 1934 roku donosi, że z rozporządzenia nadburmistrza m. Kłajpedy we wszystkich urzędach miejskich zostaną wywieszone napisy w języku litewskim i niemieckim. Dotychczas używano napisów przeważnie w języku niemieckim, litewskie zaś drukowane były mniejszymi czcionkami.

Rozmowy o Locarno Wschodnie

O faktyczną interpretację

BERLIN (PAT) — Jak się dowiadujemy, rząd Rzeszy podjął po ostatniej mo wie min. Barthou w Bayonne kroki zagranicą, celem wysondowania faktycznej interpretacji przez mocarstwa zachodnie projektu paktów regionalnych.

Interpretacja ta posiada dla rządu Rzeszy decydujące znaczenie wobec zagadnienia równouprawnienia, które, jak wiadomo, stanowi dla Niemiec zasadniczy warunek ewentualnego przystąpienia

do paktu. Równouprawnienie to dotyczy przede wszystkim przyznania możliwości podwyższenia zbrojeń.

Rząd Rzeszy zwrócił się w tej sprawie do Londynu. Sekretarz stanu brytyjskiego Foreign Office wskazał jednak na Paryż, jako miejsce odpowiednie do wyjaśnienia tego zagadnienia. Następnym tego była wizyta ambasadora niemieckiego w Paryżu von Koestera u min. Barthou.

Z. S. R. R. zgadza się gwarantować granice Niemiec

BERLIN (PAT) — Dotychczasowy ambasador ZSRR Chińczuk, który odjechał dziś do Moskwy, złożył w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy deklarację rządu sowieckiego zgadzającą się na rozciągnięcie gwarancji locarneńskich So-

wietów na Niemcy oraz na rozszerzenie gwarancji francuskich wynikających z projektu paktu wschodniego na Rzeszę w sposób w jaki zaproponowane zostały te gwarancje rządowi angielskiemu i przyjęte przez rząd francuski.

Szwecja nie przystąpi

STOKHOLM, (Pat). Minister spraw zagranicznych Szwecji Sandler oświadczył, że aprobuje pakt wschodni, jeżeli przyczyni się on do stabilizacji stosunków w Europie, lecz Szwecja do paktu tego nie przystąpi, należy bowiem do grupy krajów północnych i pozostaje z temi krajami w ścisłych stosunkach. Minister Sandler podkreślił, że przez wejście Sowietów do Ligi Narodów prace genewskie na tem zyskają.

Zmiana kursu gospodarczego w Trzeciej Rzeszy?

PARYŻ, (Pat). Paryski korespondent agencji Havasa donosi, że w pewnych kołach gospodarczych Rzeszy dużą wagę przywiązuje się do choroby ministra gospodarki Schmitta. Mówi się o tem, że Schmitt nie powróci na swoje stanowisko. Jako jego następcę wymieniają Kerpplera, męża zaufania kanclerza w zakresie spraw ekonomicznych.

Nominacja pociągnie za sobą całkowitą zmianę kursu polityki ekonomicznej Niemiec po myśli dr. Schachta. Pierwszym następstwem nominacji nowego ministra ma być centralizacja zaopatrywania przemysłu niemieckiego w surowce.

WYSTAWCY

I-szych Ogólnopolskich Targów Futrzarskich w Wilnie

korzystają ze wszelkich udogodnień przewozowych, celnych, kontygent. i manipulacyjnych.

18.VIII.

1934 r.

9.IX.

to przełomowy okres handlu futrzarskiego w Polsce.

Z zgłoszeniami nie zwlekać.

Wilno, Targi Północne.

Powódź zbliża się ku końcowi

W Warszawie woda opada

Starosta warszawski o walce z powodzią

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godzinie 12 starosta warszawski udzielił przedstawicielowi PAT-ej w sprawie powodzi następujących informacji:

„Sytuacja jest bardzo ciężka pod Wilanowem. Wał Siekierski pod Augustówką w pobliżu Wilanowa jest zagrożony. Cały wysiłek zostaje skierowany w tą stronę. W tej chwili wyruszają na zagrożone miejsca w Siekierkach 2 kompanie wojska i oddziały robocze. Dziś rano o godz. 6 tylko dzięki nadzwyczajnej energii wojska udało się o-

panować sytuację na Siekierkach. Należy się liczyć z prawdopodobieństwem przerwania wałów, chociaż czyni się wszystko co można by temu zapobiedz. Na zagrożone odcinki wysłano 3 tys. worków i 20 platform nawozów. Pracujące drużyny wzmocnione zostały przez 2 kompanie piechoty i drużyny robocze. Wydano zarządzenie by ścinać drzewa i wzmocniać niemi wały zagrożone. Inne wały trzymają się. Dziś rano, powiedział p. starosta, wysłano 500 ludzi celem złuzowania robotników“.

Obywatelskie oddziały ratownicze

WARSZAWA, (Pat). Wczoraj w godzinach południowych polskie radio powtórzyło kilkakrotnie odezwę prezydenta miasta Ołpińskiego, wzywającą ludność Warszawy do tworzenia obywatelskich ochotniczych oddziałów ratowniczych.

Na skutek tej odezwę już wczoraj do klubu wioślarskiego „Syrena“ zgłosiło się 114 osób, do klubu wojskowego na Żoliborzu 58 osób rekrutujących się prze-

ważnie z inteligencji, inżynierów, lekarzy, emerytowanych oficerów i t. d. oraz zorganizowanych strzelców.

O godz. 8 wieczorem przerwano rekrutację i polecono zgłosić się kilkaset ochotnikom dziś rano o godz. 7-ej. Obydwa kluby wysłały do pracy przeszło 200 osób. Kobiety zgłaszające się do pracy skierowano do czołówek sanitarnych i oddziałów żywnościowych.

Od mostu Kierbedzia do Płocka

WARSZAWA, (Pat). Woda na Wiśle koło mostu Kierbedzia w Warszawie w godzinach południowych wynosiła 4 m. 38 cm. ponad stan normalny. Woda, aezkolwiek powoli, opada.

Z powodu naporu wód zerwała się przystań klubu „Wisła“. Wał siekierski w wielu miejscach przecieka. Ewakuacja przeważnej części niziny wilanowskiej odbyła się bez strat w ludziach i inwentarzu, tylko policjant Stan. Karliński złamał sobie rękę przy ratowaniu inwentarza.

Wał miedzeszyński również przecieka, jednak zalew narazie nie grozi. Wał łomiankowski jest wzmocniany i niebezpieczeństwa narazie nie ma.

Pod Sandomierzem woda opada

KRAKÓW (PAT) — Wisła w Sandomierskiem wystąpiła dziś z brzegów, zalewając teren o szerokości 8 km. Domy stoją pod wodą. Sztab akcji ratunkowej znajduje się w Szczucinie. Ewakuuje się ludność z dobytkiem w obrębie sześciu wsi.

KIELCE (PAT) — Pod Sandomie-

rzem woda opada. Stan Wisły wynosi tu jeszcze 4 i pół metra ponad normę. W gminie Maruszów znajdują się jeszcze pod wodą trzy wsie. W gminie Tarłów woda opada z szybkością 45 cm. na godzinę. Ewakuowana ludność powraca do swoich siedzib.

Burza, pioruny, grad w woj. kieleckim

KIELCE, (Pat). Wczoraj nad kilkoma miejscowościami wojew. kieleckiego przeszła gwałtowna burza połączona z deszczami i piorunami, wyrządzając olbrzymie spustoszenia w zasiewach i za budowlami gospodarczych.

W pow. pińczowskim, wskutek oberwania się chmury zalane zostały dwie wsie Lipówka i Dziewięczone, gdzie woda zniszczyła doszczętnie kilkanaście do-

mów mieszkalnych, unosząc pozatem dużą ilość bydła i zbiorów.

W czasie burzy we wsi Białogon piorun uderzył w dom jednego z mieszkańców i poraził właściciela tak poważnie, że przewieziono go do szpitala. W pow. stopnickim spadł grad wielkości orzecha laskowego. Grad wyrządził wielkie szkody w zasiewach.

w woj. łódzkim

ŁÓDŹ, (Pat). Ubiegłej nocy nad powiatami radomszczańskim, piotrkowskim i łęczyckim szalała burza z piorunami i ulewным deszczem. W powiecie radomszczańskim, we wsi Sulemirzyce, w tejże gminie, piorun uderzył w kościół

który mimo energicznego wysiłku straży ogniowej spłonął doszczętnie.

We wsi Jasnia spłonęło 12 zagród. Zanotowano przytem 2 śmiertelne wypadki porażenia od pioruna.

W Poznaniu również powódź

POZNAŃ, (Pat). Dziś nad ranem przeszła nad Poznaniem gwałtowna ulewa, która pozaewala niżej położone mieszkania i sklepy oraz tunele na dworcu kolejowym osobowym, gdzie woda doszła do 1 m. wysokości.

Straż pożarną wzywano w kilkadzie-

sięciu wypadkach.

Wskutek ulewnych deszczów podmyty został tor kolejowy między stacjami Poznań-Wschodnia i Czerwonski. Na linii Poznań — Bydgoszcz ruch pasażerski odbywa się z przesiadaniem.

Wisła już wchodzi w koryto

KIELCE, (Pat). Na całym terenie powodziowym woda opada i następuje odprężenie sytuacji. Wisła pod Nowym Korczynem wchodzi już w koryto. Stan wody w godzinach popołudniowych wynosił 320 cm. ponad normę. Woda opada w dalszym ciągu. Rzeka Nida powróciła już do swego koryta.

XIII Zjazd Legionistów odwołany

Dochód z kart zjazdowych na powodzian

WARSZAWA, (Pat). Zarząd główny związku legionistów polskich wobec ogromu klęski powodzi, jaka nawiedziła znaczną część kraju, postanowił tegoroczny 13 ogólny zjazd legionistów polskich, zwołany do Krakowa w dniach 4—6 sierpnia r. b. odwołać.

Zarząd główny powziął tę decyzję, uznając konieczność ześrodkowania w obecnej chwili wysiłków wszystkich organizacji wojskowych byłych wojskowych i legionowo-powieciackich w kierunku zmniejszenia skutków klęski oraz niesienia pomocy powodzianom. Podejmując tę uchwałę, zarząd główny postanowił wezwać równocześnie wszystkie zarządy okręgowe legionistów do rozsprzedaży i nabywania kart zjazdowych. Cały dochód ze sprzedaży kart przeznaczony zostanie na ogólną akcję pomocy powodzianom.

Pomoc powodzianom

KATOWICE (PAT) — Urzędnicy huty „Półkój“ zadeklarowali 12 proc. swoich pensyj sierpniowych, co wynosi około 40 tys. złotych.

WARSZAWA (PAT) — Centrala związku kupców przystąpiła do współpracy z ogólnopolskim komitetem pom. dla powodzian. Ofiary nadsyłać należy na P. K. O. na konto centrali związku kupców Nr. 5.93 z adnotacją dla powodzian. Centrala związku kupców wzywa całe kupiectwo żydowskie do natychmiastowej akcji na całym terenie R. P.

ARTYSTY

KRYNICA (PAT) — W środę 25 bm., odbędzie się tu wielki koncert na rzecz ofiar powodzi. Udział wezmą bezinteresownie Jan Kiepusa, Adam Didur, pianista Zygmunt Dygas, skrzypaczka Eugenia Umińska i in.

Zamiast tradycyjnego zjazdu odbędzie się w dniu 5 sierpnia r. b. w Krakowie uczczenie 20-rocznicy wyjazdu kadrowki ścisła w ramach lokalnych zebrania uczestników pierwszej kadrowej połączone z poświęceniem domu w Oleandrach i miejsca kopca Marszałka Piłsudskiego.

Kartki uczestnictwa jako składki na pomoc ofiarom powodzi są do nabycia w oddziałach związku legionistów w cenie po zł. 3. Jednocześnie zarząd główny związku legionistów polskich uchwalił jako doraźną pomoc dla powodzian przeznaczyć sumę zł. 5000 do dyspozycji ogólnopolskiego komitetu pomocy ofiarom powodzi.

Wobec powyższego komunikatu wiadomość o Zjeździe Legionistów podana w części nakładu na str. 3-ej okazuje się nieścisła. Red.

Jutro o godz. 9-ej rano przylecą do Wilna b-cia Adamowiczowie

W ostatniej chwili otrzymaliśmy wiadomość, że godzina przybycia braci Adamowiczów uległa zmianie. Nasi lotnicy z za oceanu wylądują na Porubanku WE SRODĘ 25-go O GODZINIE 9 RANO.

Z powodu zmiany godziny przybycia braci Adamowiczów zarówno trasa ich wjazdu do Wilna jak też i program przyjęcia pierwszego dnia muszą być zmienione. Program ten nie jest jeszcze całkowicie ustalony ale prawdopodobnie z drobnymi odchyleniami będzie wyglądał następująco:

Po przybyciu do hotelu i krótkim

Wiadomość powyższą mamy tylko dzięki czujności naszej współpracownicy. Komitet przyjęcia lotników żadnego komunikatu ani do prasy, ani do sfer zainteresowanych nie nadesłał. A jednak powinien był to uczynić. Bo oto w godzinach popołudniowych Arbon rozesłał do redakcyj następujący komunikat:

„W związku z przylotem braci Adamowiczów do Wilna w dniu 25-go lipca r. b. będą od Ratusza poczynając od godz. 16 kursowały autobusy na lotnisko do Porubanku.

Cena za przejazd będzie wynosiła gr. 50.“.

Sytuacja staje się następująca: Wilnianie wybierają się na powitanie swoich bohaterów układają plany dostania się na lotnisko. Przylot jednak zostaje przyspieszony, ale nikt nie troszczy się o to, żeby szerokie rzesze zostały w swoim czasie o tem powiadomione, żeby miały zapewnione środki przewozowe.

wypoczynku br. Adamowiczowie w południe składać będą oficjalne wizyty, o 4 odbędzie się obiad w Hotelu Georges'a, następnie podwieczorek w ogródku cukierni Czerwonego Sztralla, o 8 i pół przedstawienie w „Lutni“, a potem kolacja w „Ziemiańskiej“.

Program drugiego dnia pobytu pozostaje bez zmian.

Ścisła godzina przybycia i dokładny program pobytu braci Adamowiczów będzie dzisiaj podany przez radio i zamieszczony jutro we wszystkich miejscowych dziennikach.

Przypuścimy, że komitet rozesłał komunikaty dziś. Przypuścimy, że zostaną zorganizowane dojazdy. Ale wybierający się dowiadują się o tem tuż przed samym przybyciem gości... o ile pisma trafią do ich rąk dostatecznie wcześniej. Czy będą gotowi do wyjazdu?

A wiemy skądinąd, że LOPP posiadał wiadomość o przyspieszeniu przylotu już wczoraj rano. Było zatem dosyć czasu na umożliwienie mieszkańcom Wilna powitania swoich rodaków.

Czytelników naszych zachęcamy do udziału w powitaniu. Nie umiemy jednakże poinformować ich o sposobach dostania się na Porubank. Możemy polecić jedynie, jak najwcześniejsze zapoznanie się z treścią środowego nr-u naszego pisma, w którym podamy rozkłady, o ile one zostaną ustalone.

Zwycięstwo Polski w tenisie Belgowie przegrali 1:4

WARSZAWA, (Pat). Dziś, w poniedziałek na kortach Warsz. Lawn-Tennis Klubu w parku im. Sobieskiego nastąpiło zakończenie meczu tenisowego Polska—Belgia o puchar Davisa.

Mecz zakończył się zwycięstwem rakiet polskich w stosunku 4:1. Jedyny punkt zdobyli Belgowie zwyciężając Po-

laków w grze podwójnej.

W dniu dzisiejszym dograno najpierw mecz Tłoczyński—Nayert przegrany w niedzielę przy stanie 6:4, 10:8 i 7:6 dla Tłoczyńskiego. Dogrywkę wygrał Tłoczyński w stosunku 8:6. Ostatnie spotkanie rozegrał Hebda z Lacroix wynikiem 6:0, 6:4 i 6:4.

Zamiast godzin nadliczbowych — dać pracę bezrobotnym

W ciągu ostatnich dwóch lat kilkakrotnie wchodziła pod obrady Międzynarodowego Biura Pracy sprawa skrócenia pracy do 40-u godzin tygodniowo. Od rzucony na terenie międzynarodowym, skrócony tydzień pracy jest jednak realizowany już w niektórych krajach — przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych, ostatnio zaś w Czechosłowacji — wskutek dobrowolnej umowy między przemysłem i związkami robotniczymi.

Wieloletnie debaty nad tem zagadnieniem, nieliczne przykłady wprowadzenia go w życie uczyniły z prostej, zdawałoby się, metody walki z bezrobociem na rzędzie zasadniczych sporów, walki między światem pracy a światem kapitału. W ogniu dyskusji, czy skrócić tydzień pracy do 40 czy 36 godzin, czy płace pozostawić na tem samym poziomie, czy je zniżyć, zapomniano zupełnie o znacznie prostszym sposobie, skrócenia czasu pracy — o skasowaniu godzin nadliczbowych.

Powszechnie stosowana dawniej ta forma przedłużania czasu pracy wydaje się być dziś już nieaktualną. Ktoś, kto nie zna dobrze stosunków pracy, nie może zrozumieć, jak mogą się pogodzić go dziny nadliczbowe z 3 czy 4-dniowym tygodniem pracy, skąd powstają nadliczbowki biurowe, jeśli stale się mówi o przeroście administracji i nadmiarze sił urzędowych.

A jednak w praktyce zjawiska te dość skłonne dają się z sobą pogodzić. Dużo taniej kalkuluje się dla przedsiębiorcy dłuższa praca robotników w ciągu mniejszej ilości dni w tygodniu, jeszcze taniej — „pozabiurówki“ zmniejszonego personelu pracowników umysłowych. To zwłaszcza drugie zjawisko jest dziś budzące bardziej jeszcze szeroko stosowane, niż w okresie dobrej konjunktury. Za czyną się od urzędników państwowych i samorządowych. **Urzędnika państwowego żadna ustawa pod tym względem nie broni.** Według pragmatyki winien on być stale do dyspozycji swoich władz przełożonych. Taką samą zasadą, choć już nawet bez analogicznych podstaw, wprowadzają powszechnie samorządy.

Urzędników samorządowych spotyka potem „moralna“ nagroda, dziękuje się im za ofiarą pracę. Jeden z ostatnich numerów „Jutra Pracy“ — organu pracowników umysłowych przytacza sprawozdanie magistratu miasta Brześcia za okres 1931—1934, w którym podkreśla

się z całym uznaniem, że „cały wydział finansowy często do północy bezinteresownie oddaje się pracy dodatkowej na rzecz dobra publicznego“.

Istotnie praca dla dobra publicznego jest rzeczą bardzo piękną, państwo wymaga nieraz momentów wielkiego, zdwo-

jonego wysiłku. Nie można tylko tak wzniosłych zasad stosować na dzień powszedni. Zresztą i zasadę samą trzeba umieć ocenić wszechstronnie. Jaki będzie stan zdrowia pracownika, zatrudnionego całymi długimi okresami do północy, co warta będzie jego praca w tych póź-

niejszych godzinach lub na dzień następnym, jaka wreszcie będzie wartość jego, jako członka społeczeństwa, pozbawionego wszelkiej możności rozwoju osobistego, pracy twórczej. A co ma się stać ze 170-tysięczną rzeszą bezrobotnych pracowników umysłowych, jeśli od pracujących wymagać się będzie przedłużonego dnia pracy.

Zasadą znacznie zdrowszą byłby racjonalny podział pracy: **zamiast pracujących i bezrobotnych — normalny stan zatrudnienia.** Bo gdyby tak dokładnie policzyć wszystkie nadliczbowki z pewnością wielu dziś bezrobotnych pracowników umysłowych znalazłoby pracę, a kłeska bezrobocia zmniejszyłaby się poważnie.

Za przykładem bowiem urzędów państwowych i samorządowych idą instytucje i przedsiębiorstwa prywatne.

Ilużby pracowników umysłowych zmieściło się w sklepach w charakterze ekspedjentów, gdyby czas pracy ich z 11-tugodzinnego skrócił do 8-u godzin, ilu zmieściłoby się w bankach, instytucjach ubezpieczeniowych i wszelkiego rodzaju biurach.

Zmiana istniejącego stanu rzeczy **nie jest możliwa bez radykalnych zarządzeń z góry.** Sam pracownik nie może się bronić. W obawie przed wciąż grożącą mu redukcją, godzi się on na wszelkie żądania pracodawcy, pracuje, ile mu każą, skarży się do inspektora pracy — dopiero po stracie posady.

Inspektor pracy jest również w walce tej bezsilny. Inspektorów pracy jest mało i nie mogą oni objąć swoją normalną pracą wizytacyjną licznych instytucji i biur, zatrudniających pracowników umysłowych. Zresztą w trakcie wizytacji bardzo trudno jest ustalić przekroczenie czasu pracy. Bo jeśli nawet za stanie się pracowników, zatrudnionych w godzinach późniejszych, niepodobna stwierdzić, czy ci właśnie, którzy pracują dłużej, nie rozpoczęli również dnia pracy o kilka godzin później.

Jedynie zdecydowana i jednolita polityka państwowa mogłaby położyć kres tym nadużyciom. Nie czekając na rezultaty międzynarodowej dyskusji nad skróceniem tygodnia pracy, należy skrócić czas pracy u siebie, a **ze skasowania nadliczbowek uczynić łatwą, lecz skuteczną metodę walki z bezrobociem.**

Tylko przykład trzeba dać z góry!

J. M.



Premier rządu francuskiego Doumergue z żoną.

Dziennikarze polscy z Ameryki przybyli do Poznania

POZNAN, (Pat). Dziś przybyła do Poznania wycieczka dziennikarzy polskich z Stanów Zjedn. i Kanady w liczbie 19 osób, powitani na dworcu przez dziennikarzy poznańskich. Goście złożyli wizytę w pałacu arcybiskupim, potem

przyjął ich wojewoda, następnie prezydent miasta Ratajski, który wręczył im album z fotografiami Poznania i książkę o Poznaniu. W południe goście zwiedzili miasto.

Uroczystości legionowe w Krakowie nie będą odroczone

Wobec pogłosek, jakoby zapowiedziane uroczystości legionowe w Krakowie z powodu katastrofy powodzi miały być odwołane, możemy stwierdzić na podstawie wyjaśnień z kół dobrze poinformowanych, że uroczystości te odbędą się w oznaczonym terminie.

W związku z temi uroczystościami, kilka ulic w Krakowie otrzyma nazwy wybitnych osobistości, związanych bliżej z Krakowem, bądź pochodzeniem, bądź studjami, wzgl. pracą w przedwojennych organizacjach strzeleckich.

NA HELU (Przeszłość i teraźniejszość)

II.

Wszystkie braki kultury, sponiewieranie upartego, a potulnego letnika, który narzeka jęczy ale jeździ i płaci, wszystkie „mizerje“ czynione temu dziwaczemu tłumowi w majtasach bajecznie kolorowych, nikną jak piana z chwilą dobrnięcia na brzeg morza. Tam nie dolażą już kurze, ani błoto rozchlapywane przez znużone dzieci, ani luby zaiste dźwięk karuzeli wioskowej ustawionej tuż pod oknami letników, którzy, wbrew przepisom policyjnym muszą do jednej nocy wysłuchiwać kilkotalkowej melodii i ryków latających jak nietoperze, wysoko, ciemnych postaci amatorów tego sportu. Młodzież szaleje w tym pędzie, a starsi stoją z zadartymi głowami spoglądając czy ich progenitura karku nie skręci, tak jak nad morzem drepczą niby kury za kaczętami, wywołując z pośród zimnych fal siniejące z uciechy i wrzasku malców.

Zimne bo zimne to „nasze“ morze. W największy upał woda zatyka dech w piersiach, piasek, byle drapnąć pazurami zimny i wilgotny. Nerki, artrytyzm, sercowe dolegliwości, reumatyzm niech zabierają leżaki, składane krzeselka, grube pledy, bowiem już tam niejeden,

a zwłaszcza niejedna przeplaciła ciężką chorobą rozkochanie w Bałtyku.

Ale za to nerwy, płuca, przemiana materji, mają rozkosz, zresztą każdy ją osiągnie kto ma krztę rozsądku, tylko ze letnicy pozostawiają tę krztę gdzieś już na stacji kolejowej, zaledwie wleźli w kostium kąpielowy laza w wodę i na słońce. „Panią będzie bolało, skóra zjeździe, będzie gorączka, bo niezdrowo i nawet nieładnie, skórka Pani przypominać będzie krokodyla, a ileż to kremów użyło się zimą żeby jej nadać połysk i miękkość atlasu miłą w dotknięciu“. Nie to nie pomaga, niewiasty, pulchne i chude, mężowie żrali i płochy wyrostki, smukłe efebry i rozlazłe babska rozwalają się po kośm, snopami, od cielsk aż gęsto. Słońce praży, oczy stają się nieprzytomne, tej skóra już złazi, ta ma egzeme, ów leży w łóżku z gorączką, inny ma dreszcze i syczy z bólu, ręce, plecy, biusty nabierają barwy siekanej wołowiny, zaduch potu i tłuszczów tłumi powiewy ozonu.

Uciekajmy daleko. Na szczęście bardzo mało jest amatorów dalszych kąpiei i plażowania w małym gronie lub zgola samotności. Ludzie wyjechali z gęstym ludzkim i pchają się znów w gęszcz wrzask, pisk i łłok. A właśnie w dali, tam gdzie niema nic prócz morza, piasku i lasu, tam się spotyka i widzi dobrane, najpiękniejsze sylwetki. Bo wśród tego naogół złe zbudowanego tłumu trafiają się śliczne posagowe postaci mło-

dych, jednych jak sprężyny kobiet, kąpiących się w chłód, wicher i deszcz, rzucających się na fale jak wystrzał stali, i dających się unosić wałom wodnym w tańcu syrenim. Biegają wzdłuż brzegu efebry smukłe, długoude, mięsne grają, rozwiane włosy i roześmiane twarze przywodzą na pamięć rzeźby klasyczne. Ale ten widok śliczny w harmonji z morzem, z pięknem przyrody, jest również rzadki jak wszystko co się pięknego w życiu spotyka.

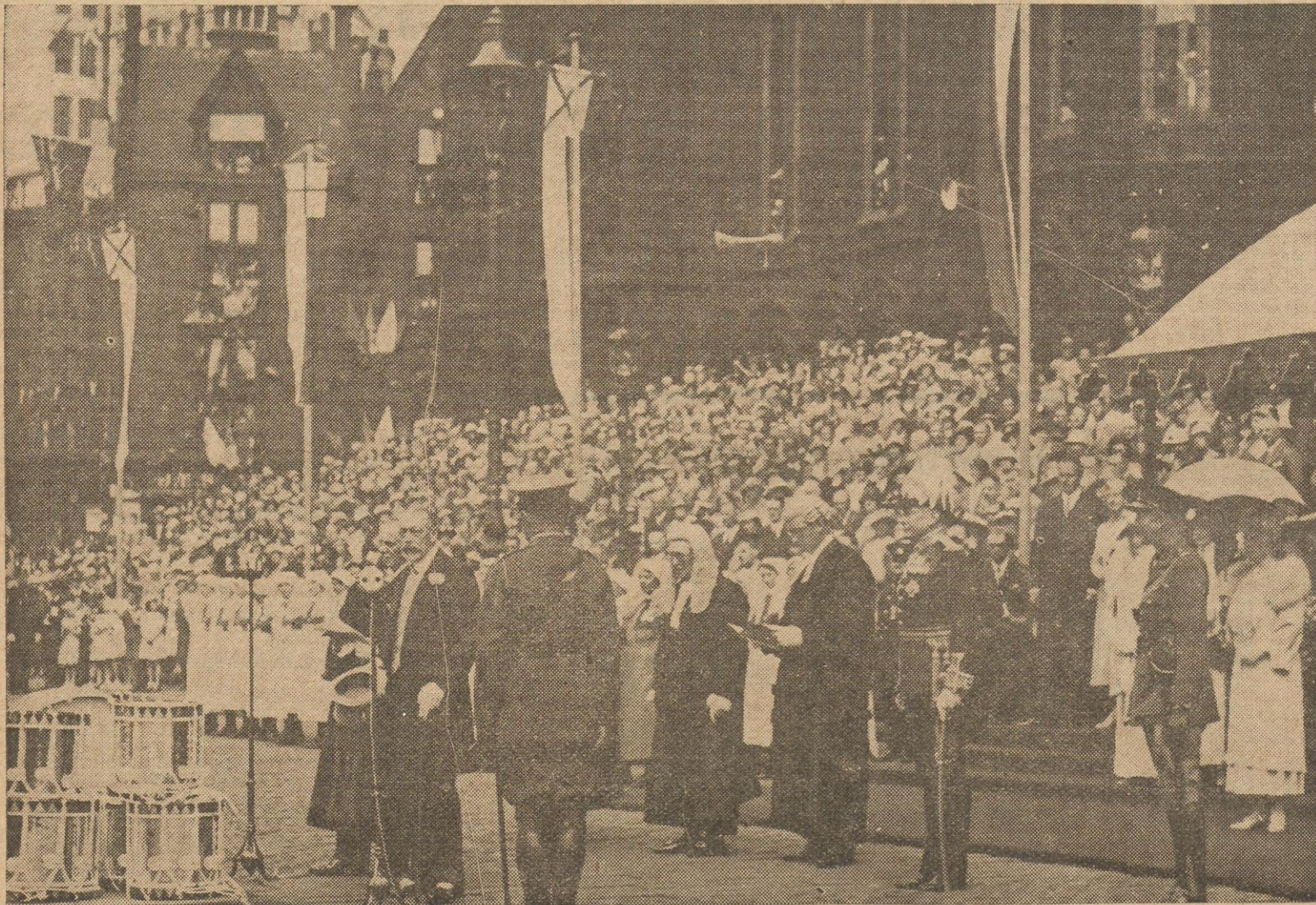
Naogół można zaobserwować, że młode kobiety są u nas lepiej zbudowane i mają prawidłowsze kształty niż młodzi mężczyźni, starsze pokolenie, całe to pokolenie które nie sportowało i nie plażowało wygląda skandalicznie, dzieci są naogół śliczne, bobasy prawie zupełnie gołe, nabierają barwy brązowych posażków, wśród skóry hinduska jaśnieją oczyska barwy morza lub nieba, a lniające włosy fruują na wicherze i kąpią perłami wody na zmarszczone i prychnące noski. Wszystko to drze się kilka godzin rannych bezustanku, tarza po piasku, tała przy brzegu i nabiera zdrowia na cały rok.

Od godziny 3-ej rano bywają już na plaży miłośnicy wschodu słońca, które wytryskuje purpurą z dna spokojnego, jasnego morza, głaszcząc błękitną skrajność rozewskiej błyskającej co parę sekund jakby kto okiem mrugał. W tej chwili zaczyna się nieustający cud, od-

wieczny, nieustanny, niczem nigdy od początku istnienia tego stworu, który my nazwalimy Ziemią, a który na innej planecie może być jakiś dziwny niewymowny dla nas imię. Rytm fal morskich, jak oddech w piersi, łączy się z pulsującym w człowieku życiem. Tu, w tym punkcie zetknięcia ze swą pramacierzą, odnajduje człowiek w sobie zapomnianą pewność wieczności, zmaconą gwarem świata harmonję. Ruch morza, jego ciągłe podchodzenie do człowieka, jego nieustanny, a jakże zmienny, wciąż inaczej wołający głos, jego zespolenie, zaświadczenie, żeśmy z niem związani, żeśmy z nim, że oto jest nasz początek niepojęty i tajemniczy, wszystko to wprawia w jakieś rozkoszne odurzenie, sen — jawę, kołyszącą zmysły. Wiatr kładzie słone karesy na wolnej od tkanin skórze, słońce przypieka tyle ile cielek zechce sam, od wody leci jod, zapach słaby na tem północnym morzu, ale jednak wyczuwalny, od nagrzanego lasu sosnowego żywica pachnie. Myśli stają się lotne, jasne, czyste jak kryształ, przepływa przez nie odżywczy prąd odrzucający wszystkie głópsstwa, które tam, gdzie, wśród ludzi robiły wrażenie... potem szum, cudny głos morza kołysze, kołysze, usypia, odciąga od wszystkiego o czem się wie i pamięta i napełnia po brzegi rozkoszą. Tak właśnie czyni miłość, tak właśnie bierze w posiadanie morze, tak się tu odnajdujemy po wielu miedziach oddalenia.

Hel. Romer.

Jerzy V w Manchesterze



Król angielski Jerzy V jest szefem pułku, stacjonującego w Manchesterze. Na ilustracji król Jerzy V, owacyjnie przyjmowany przez mieszkańców Manchesteru, akceptuje przyjęcie od ludności serji srebrnych bębnow dla swojego pułku.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

„Mało ważna sprawa“

Wychodzi w Wilnie piśmko p. n. „Nowiny Codzienne“, oraz drugie pod tyt. „Gazeta Wileńska“. Każde z nich kosztuje pięć groszy. Nie jest to wcale tak tanio, zważywszy na poziom tych dzienników, jakby się to mogło na oko wydawać.

W myśl przysłowia „kto się lubi, ten się czubi“, wczorajsze „Nowiny Codz.“ tak zaczynają swą pierwszą szpalte:

„W 5-groszowej „Gazecie Wileńskiej“ znajdujemy rubrykę pod tytułem „Szukamy się wzajemnie“. Sposób poszukiwania wzajemnego jest dość przejrzysty i być może skuteczny, gdyż pośrednictwa podejmuje się Administracja tego czasopisma i cały jego personel. Wskazaniem zostało nietylko miejsce, gdzie się znaleźć można, ale i godziny, jeśli chodzi o porozumienie się osobiste, gdyby ktoś od razu bez trudu i kosztów pisania listów, chciał kogoś znaleźć.“

Potem „Nowiny Codzienne“ zastanawiają się nad celem takiej rubryki i ujawniają następującą bystrość rozumowania:

Bo właściwie, kto tu, kogo i po co poszukuje? Wszak nie o posadę, nie o pracę, czy towar chodzi, ani też pośrednictwo w tej dziedzinie. Chodzi o coś takiego czego się nie nazywa, co się pokrywa tajemnicą, a co pozwala czynić najfantastyczniejsze domysły. Można bez obawy oszczerstwa podejrzewać, że rubryka powyższa ma cele najgorsze, niemoralne, antypaństwowe i wszelkie inne.“

To już wydaje się wyraźną przesadą. Kupowania „szukających się wzajemnie“ nie można nazywać „robotą antypaństwową“ raczej przeciw nie w pewnym sensie, n. p. gdy chodzi o powiększenie liczby urodzin.

W dalszym ciągu tych bystrych rozważań piszą „Nowiny Codz.“:

„Gdyby tylko szło o małżeństwa, moglibyśmy nie podnosić głosu w mało poważnej sprawie.“

Ale obok tego zdarzają się *wszak* różne naleciałości, które z punktu widzenia moralności publicznej nie mogą być tolerowane.“

Wobec małżeństwo to dla takiego „publicysty“ z „Nowin Codz.“ „mało ważna sprawa“, a chodzi mu o „różne naleciałości, które z punktu widzenia moralności i t. d.“

Dość na Boga! Piszą, że „ciemieży“ was kartel wydawców? Za te brednie powinni was rznąć tępym nożem. *Wiel.*

—o—

Rodzima plaga

Jeżeli już mówić o plagach i dopustach bożych (upały, powodzie), niepodobna pominąć jednej, wileńskiej, wobec której plagi egipskie były tylko rozgrywką towarzyską gwoździ zabawienia cierpiących na spleen egipcjan — w prze wodnikach turystycznych powinna ona być wspomniana, jako jedna z osobliwości Wilna.

Gnieździ się plaga na ul. Niemieckiej w postaci młodych aplikantów kupieckich — moższowego wyznania, a spada na wszystkich inoplemieńców, przeważnie wieśniaków.

Przykład.

Idzie ulicą Niemiecką — mówiąc stylem Hitlera, aryjczyk. Podskakuje pelen fantazji i swady kupieckiej bussinesman — łapie go za poję.

— Trzeba ubranie, palto, smoking z pierwszorzędnym angielskim materiałem? Pan zajdzie, — pan zobaczy. Tylko u nas pan dostanie za tanie pieniądze fajne ubranie i jeszcze raz pan kupi!

Potok wymowy wartko płynie z miododajnych ust, ma jednak tę złą stronę, że wzbudza czujność konkurencji. Jak żbik dopada ofiarę inny kandydat na kupca i łapiąc go za drugą poję — już w samo ucho krzyczy:

— Pan pójdzie do niego kupić? U nas, u nas, panie szanowny, panie kochany, dostanie pan materiały, co go panu nie zgnije, nie znoś, jak żelazo. Łoż em, paszkućnik, łoż, zog ich dir! Pan szanowny ma rozum, pan szanowny wie, co on panu oszuka. Cepe nyt em, zaraze!

W zapale handlowym szarpią klienta każdy w swoją stronę, aż ubranie trzeszczy. W sukurs jednej ze stron konkurencyjnych raczo nadbiega odsiecz firmowa w postaci paru naganiaczy i nieszczęśliwego klienta, jak woła na rzeź cze remi czy pięcioma parami rąk winduje do jakiegoś zakamarka. Tam zakrzyzanemu, zabuzczanemu na śmierć, po długich targach i kilkakrotnym przysięganiu na cienie ojca i matki, że traci, tandeciarze wyciągają jakiś lachman za poczworną cenę rzeczywistej wartości i dopiero na ulicy klient zaczyna dochodzić do siebie i medytować, co to było?

Takie scenki zdarzają się kilka razy dziennie. Chwyłając za rękę, nogi, poły, kołnierze i gdzie się da, krzyczą, zachwalają, ciągną — i nielada energii trzeba, żeby się opędzić tej zgrai.

I podobno niema na to rady.

Podobno nawet posterunkowcy się nie boją odważny kupiec naganiaczy firmowców „wiez.

KIEDY WOJNA
NA DALEKIM WSCHODZIE?

Medjolański dziennik „Corriera della Sera“ wysłał na Daleki Wschód swego nadzwyczajnego korespondenta, C. Tomaselliego, aby na miejscu przekonał się o wzajemnych stosunkach pomiędzy Japonią a Rosją Sowiecką i możliwości zatargu zbrojnego.

Pierwsza korespondencja Tomaselliego zatytułowana „Kiedy rozpęta zostanie wojna na Dalekim Wschodzie“ omawia panującą obecnie sytuację.

Paragraf drugi japoński — mandżurskiego protokołu głosi, że Japonia i Mandżukuo tworzą jednolity blok we wszystkich sprawach dotyczących obrony i bezpieczeństwa — pisał dziennikarz włoski. — To znaczy, że rosyjsko-mandżurska granica stała się w rzeczywistości granicą rosyjsko-japońską. Japonia uskuteczniła dawne swe marzenia: przeniosła swe granice aż na Amur. Pozostaje jej tylko wyprowadzić z Kraju Nadmorskiego i Sachalinu, aby Morze Japońskie przestało być japońskim tylko z nazwy.

Obecnie sytuacja przedstawia się następująco: półwysep Szantung znajduje się pod kontrolą Japonii; Kwantung, Dajren i Port-Artur są przedsiwkami Mandżurji, Korea japońską kolonią; Sachalin jest krajem japońskim od 50 równoleżnika; do Morza Japońskiego można się dostać albo do północy wązkim kanałem pomiędzy Hokkaido i Sachalinem, albo od południa kanałem Koreańskim. Oba te kanały są w rękach japońskich. W takich warunkach Rosji Sowieckiej pozostaje tylko do wyboru: albo rozpocząć wojnę, albo wyrzec się panowania na Dalekim Wschodzie. Z oddaniem kolei wschodnio — chińskiej Mandżurji — okręg nadmorski pozostaje jakby na jednej nodze; dalszym postępowaniem Japonii zapobiec może tylko wojna.

Przyszła jesienią zdaniem Tomaselliego będzie najkrytyczniejszym momentem w historii stosunków japońsko-rosyjskich.

ARMJA SOWIECKA.

Liczebność sowieckiej armji na Dalekim Wschodzie obliczana jest różnie: podaje się cyfrę 400,000 ludzi, innym razem znowu tylko — 200,000. Tomaselli jest zdania, że za podstawę należałoby wziąć średnią — 300,000. Według jego danych pomiędzy Bajkałem a Władywostką składowano trzynaście dywizji piechoty (każda po 10,000 żołnierzy), jedna graniczna dywizja wojsk OGPU i jedna dywizja kawalerji w sowieckiej Mandżurji. Armja generała Bluchera na Dalekim wschodzie oprócz tego dysponuje 500 działami polowymi, posiada 400 — 500 tanków i 300 — 400 samolotów.

PRZYGOTOWANIA JAPOŃSKIE.

Japończycy pokrywają Mandżurję siecią linii kolejowych, której gęstość pozazdrościłoby Mandżurji nie jedno państwo europejskie. Do roku 1936 długość linii kolejowych ma wynosić 10,000 km. — Dzięki temu, w razie konieczności, japoński sztab generalny jest w stanie przeciwstawić armji generała Bluchera armję liczącą 500,000 ludzi. Bliskość bazy umożliwia do-

wództwu japońskiemu trzymanie tej armji w kraju. W którejkolwiek chwili, jak tylko znajdzie się przyczyna wojny, wojska mogą być wysadzone na kontynencie azjatyckim.

DWIE POLITYKI.

Jeśli do wybuchu działań wojennych nie dojdzie jeszcze — to przyczyna tego stanu rzeczy kryje się w niezupełnym przygotowaniu militarnej Japonii oraz w tem, że jednak w Tokio wywiera spory wpływ w rządzie partja, która nie aprobuje polityki agresywnej sztabu generalnego i sądzi, że opanowanie, zorganizowanie i eksploatacja ekonomiczna Mandżurji jest zadaniem, którego spełnienie wystarczyć może Japonii na długie jeszcze lata.

Narazie rząd tokijski kładzie większy nacisk na akcję organizowania gospodarczego Mandżukuo i wyzyskania tego kraju dla przemysłu i handlu japońskiego. Na taki obrót sprawy wywierają bezwzględnie silny nacisk koła wielko-przemysłowe, kartele i trusty japońskie, które dotychczas nie brały udziału w eksploatowaniu Mandżurji, a którym plan gospodarczy tego rodzaju uśmiecha się jako obiecujący w przyszłości wielkie zyski. Głównym celem w wykonaniu pokojowego programu gospodarczego w Mandżurji i ewentualnie Mongolji byłoby stworzenie sobie w tych krajach rynków odbiorczych o dużej pojemności dla przemysłu japońskiego oraz, po ukończeniu budowy linii komunika-

cyjnych, stworzenie obszaru tranzytowego dla handlu z Azją Centralną. Tak więc, ten plan i jego wykonanie, które zresztą wymaga wielkich nakładów pieniężnych, dużo czasu i pracy, nie obejmuje działań wojennych i nie są one konieczne jako punkt wyjścia dla realizacji. — Natomiast przygotowania militarne, utrzymanie siły zbrojnej Japonji na tym terenie pogranicznym jest uważane przez koła rządowe w Tokio jako niezbędna asekuracja.

Tej polityki i tym argumentom partji pokojowej przeciwstawiają jednak w Tokio militarysty inny argument. Mówią oni: w tym czasie, gdy my będziemy wykonywali plany gospodarcze na długą metę, Rosja tymczasem i Chiny (z pomocą innych mocarstw) uzbroją się tak poważnie, iż pewnego pięknego dnia znajdziemy się w obliczu zaryglowanej szczelnie bramy do Azji i będziemy zmuszeni do powrotu na nasze przeludnione wyspy, gdzie nadmiar ludności wymrze chyba z głodu.

To są dwie tezy, które się sobie przeciwstawiają: pokojowej ekspansji i rozgrywki orężnej. Od wyniku pojedynku i kontrowersji między oboma obozami zależy, czy na Dalekim Wschodzie zagrają armaty, czy też ostoja się pokój.

Tych momentów nie uwzględnił włoski dziennikarz i dlatego przepowiednie jego brzmią tak alarmująco. Wojny na Dalekim Wschodzie, przynajmniej w najbliższych latach, może nie być wcale. *Z.*

Czy lekarz odpowiada za garderobę pacjenta?

Wysoce aktualne pytanie na temat ewentualnej odpowiedzialności lekarza za garderobę pacjenta pozostawiona w przedpokoju, rozstrzygały sady wiedeńskie. Kwestja nielatawa jednak, jak widać, do zgryzienia, skoro sprawa, będąca osnową pytania, toczy się już od dwóch lat i nie została jeszcze definitywnie rozstrzygnięta.

A było to tak. W roku 1931 zgłosiła się do jednego z lekarzy wiedeńskich pacjentka p. Gorges z Londynu. Przy pierwszej wizycie p. Gorges weszła do gabinetu lekarza w okryciu z periskich karakułów. Pełniącą funkcję posługaczki w gabinecie lekarza Józefa Zierl zwróciła uwagę pacjentce na niewłaściwość wchodzenia w okryciu do gabinetu, czego doktor nie lubi. Na uwagę pacjentki, iż ze względu na kosztowność futra wolałaby mieć je przy sobie, odpowiedział Zierl, że p. Gorges może się nie obawiać, że ona pozostaje przez cały czas w przedpokoju, nie się więc nie może stać z futrem.

Pacjentka usłuchała i zostawiła swoje futro na wieszaku. Po drugiej jednak wizycie u doktora futro zginęło z przedpokoju. Pani Gorges obciążyła odpowiedzialnością doktora i wytoczyła mu sprawę przed sądem w Wiedniu. — Sprawa ta sądzona była w dwóch instancjach, które potwierdziły tezę obrońcy lekarza, nieprzyznającego się do odpowiedzialności osobistej. W sądzie najwyższym, dokąd sprawa przeszła,

jako do trzeciej instancji, odrzucono jednak wyrok obu poprzednich instancji, stwierdzając, iż należy się oprzeć na zeznaniu posługaczki. Jeśli, zdaniem sądu najwyższego, posługaczka zapewniła pacjentkę w ten sposób: „niech się pani nie obawia, ja będę uważać“ — odpowie dzialność za futro nie może ciążyć na lekarzu. Gdyby zaś prawdziwą okazała się wersja, że posługaczka wyraziła się bezosobowo: „nie zle go się nie stanie, zwraca się uwagę na wszystko“ — w takim razie odpowiedzialnym za zagi nięcie futra pani Gorges byłby lekarz.

Ostatecznie sąd apelacyjny zdecydował, że obecnie po dwóch latach trudno się opierać na zeznaniach świadka Józefa Zierl, a wobec trudności ustalenia brzmienia faktycznego zapewnień posługaczki niema ostatecznych danych do obciążenia lekarza odpowiedzialnością za futro pacjentki.

MIEJSKI TEATR LETNI
w Ogrodzie po-Bernardyńskim.

Dziś i jutro o g. 8 30 w.

ZGORSZENIE PUBLICZNE

Farsa w 3-ach aktach F. Arnolda

W gościnie u dzieci bezrobotnych w Kuprjaniszkach



Siedzą x — poseł A. Birkenmayer, 1 — p. kpt. Grodzicka, 2 — kierowniczka p. J. Pilarska, 3 — O. ks. Jan Krause, 4 — p. radca Ciuński, 5 — kurator kolonji p. por. Christa.



Jedna z sal w której dzieci mieszkają.

W sobotę ub. tygodnia otrzymałem telefoniczne zaproszenie tej treści: „Czy pana interesują kolonie dla dzieci bezrobotnych?“ „Tak i to nawet bardzo“ — „Czy mógłby pan przyjechać jutro do Kuprjaniszek?“ — „Dobrze“.

Była godzina za dziesięć dziesiąta, gdy auto zajęło przed kolonją. Wyśiadamy. Na spotkanie wychodzi kurator kolonji p. por. Christa. Krótkie zapoznanie z kierownictwem oraz z już przybyłymi gośćmi. Jest tu już poseł A. Birkenmayer, ks. Jan Krause, radca Ciuński, przedstawiciel urzędu wojewódzkiego, wszyscy kierownicy Okręgów Bloku i wielu innych.

Nie zdążyliśmy się zapoznać z całym urządzeniem kolonji, gdy dzwonek poprowadził na Mszę św. Pięknie urządzone ołtarze tonie w kwiatkach i zieleni. Podczas Mszy św. działo się przy akompaniamencie fisharmonji. Potem krótkie kazanie wygłosił ks. Jan Krause, b. kapłan ś. p. Biskupa Bandurskiego, wspomniawszy o Marszałku Piłsudskim, któremu muszą być wdzięczne za wolność Ojczyzny i za to, że dziś mogą tu w kolonji spędzać tak mile lato. W końcu przemówienia ks. Krause udzielił błogosławieństwa wszystkim, którzy w tej tak ofiarnej pracy dla dobra ogółu biorą udział.

Po nabożeństwie dzieci z radością zaczęły bawić się piłkami, przywiezionymi przez posła Birkenmayera.

Cała dziatwa kolonji podzielona jest na cztery grupy według wieku, nad każdą grupą czuwa fachowa wychowawczyni. Tu nastąpiła próba karność. I oczy wprost nie dowierzają. Małe rozbawione mikrusy ustawiają się dwójkami w szeregach swoich grup. Pani kierowniczka proponuje, aby dzieci coś zaśpiewały. I nie trzeba było długo czekać, żeby z tej półtorej setki dziobków popłynęły piękne legionowe piosenki. Każda grupa śpiewa inną.

Znowu gwizdek. Dzieci otaczają nas półkolem. Ze środka półkola wychodzi mały, ładny bobas, z dużym bukietem polnych kwiatów, podchodzi do posła Birkenmayera i śmiało recytuje wierszyk. Poseł wziął na ręce bobasa, ucałował i opowiedział dziatwie jak to Pan Marszałek kocha bardzo dzieci i jak bardzo chciałby, żeby wszystkim dzieciom było dobrze. A na zakończenie powiedział: „Ponieważ jesteście, moje dzieciaki, takie grzeczne, miłe i kochane, przywiozłem wam cukierków“.

Każde dziecko otrzymało paczkę z cukierkami i znowu radość i wielka uciecha.

Mój wywiad z dziećmi wypadł wspaniale. Zebrało się kółeczko „morusów“,

a ja w środku. „No, powiedzcie mi dzieci, jak wam się tu podoba, kiedy wstajecie, co robicie przez cały dzień i czy nie jesteście głodni?“ — „O! to, to nie! Nawet nie możemy zjeść wszystkiego“ — odpowiedziały chórem. „No dobrze, a czy nie tęsknicie za mamusią?“ Tu można było wyczuć rozbieżność. „Tak,

trochę, — a moja mamusia dziś przyjdzie, i moja też ma przyjść“. Patrzę — a tu jedno z naszego kółeczka zaczyna płakać. „Czego ty, dziecińko, płaczesz?“ — pytam. „A... to, a bo moja mamusia idzie“. Odwracam się i rzeczywiście ciągnie cały szereg matek do swoich pociech. „To biegnij do mamusi“.

Zaczyna się całowanie. Dziecko matkę, matka dziecko. Dziecko płacze, matka płacze.

Podchodzę i pytam matkę: „Czego to pani płacze“. A — bo proszę pana — tak się człowiek stęsknił za dzieckiem. Przecież już cały tydzień nie widziałem jej“. I to biedne matczyśko przyniosło w koszyku trochę jagódek i słodczy, na pewno odejmując sobie od ust. Ta scena rozrzewniała mnie.

Największym punktem niedzielnych atrakcyj była wspólna fotografia. Ileż to było krzyku i radości, zanim tę gromadkę ustawiono?

Po fotografii obiad. Tu krząta się nie zmordowana p. kapitanowa Grodzicka. Wszędzie jest, wszystko widzi, o wszystkim wie. Prawdziwa opiekunka kolonji. Dzieci tak są przywiązane do niej, iż nazywają ją „mamusią“.

Przy bliższym zapoznaniu się z akcją charytatywną Bloku, dowiedziałem się, że prócz kolonji w Kuprjaniszkach, gdzie mieści się 130 dzieci, Blok w Wilnie wysłał na kolonje do Świętnik 20 chłopców, do Karolinki — 40 chłopców i na półkolonje w Ponarach 150 dzieci. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że wszystkie dzieci pochodzą z najuboższych sfer, bo są to dzieci bezrobotnych, śmiało możemy powiedzieć, że jest to sukces wielkiej wagi. Przecie w bardzo wielu wypadkach dziatwę trzeba było przed wysłaniem jakoś przyodzianą, bo była naga i brudna.

Ofiarna część naszego społeczeństwa, jak zwykle pośpieszyła z pomocą, w postaci drobnych datków na ten piękny cel. Zebrane dotychczas ofiary wystarczyły zaledwie na pokrycie małej części wydatków związanych z urządzeniem kolonji. Komitet kolonji zwraca się z apelem do wszystkich, do całego społeczeństwa o pomoc w jakiegokolwiek postaci, czy to pieniężnej czy to odzieżowej, — bo trzeba będzie dzieci przed opuszczeniem kolonji zaopatrzyć na zimę. W domu po powrocie z kolonji czeka na nie znowu nęda i głód.

Wrażenia, które te dzieci odbierają dziś kształtują ich psychikę, kształtują psychikę przyszłego pokolenia. Wrażenia, które dzieci wyniosą z kolonji odbijają się na ich psychice dodatnio, będą stały nową podstawą pozytywnych elementów ich psychiki. Nie można pozwolić, żeby wrażenia te zacierły się, żeby ustępowały przed innymi, ujemnymi. Dzieci muszą być otoczone opieką stale, społeczeństwo musi o nich pamiętać.

Wszelkie ofiary przyjmuje Komitet kolonij letnich BBWR. — Wilno, ul. św. Anny 2. W.



P. poseł Birkenmayer wśród dzieci kolonji rozdaje cukierki.



Obiad na świeżym powietrzu.



Plac rozrywkowy.

Ogromny pożar w Ejszyszkach

20 domów padło pastwą płomieni. Spalił się urząd pocztowy i ochronka

Wczoraj nad ranem otrzymaliśmy, wiadomość, że w miasteczku Ejszyszkach (pow. lidzki) wybuchł ogromny pożar który omal nie zniszczył całego miasteczka.

Pożar rozpoczął się około godz. 19 wieczorem w mieszkaniu adwokata Marcewicza z winy służącej, która pozostawiła w piwnicy palącą się świecę. Ogień rozszerzał się z zaskazującą szybkością i po kilkunastu minutach zanim miejscowa straż pożarna wszczęła akcję ratunkową, przyjął groźne rozmiary.

Zaalarmowano natychmiast strażę pożarną w Lidzie oraz w sąsiednich miasteczkach, które niezwłocznie przybyły do Ejszyszek.

Akcja ratunkowa trwała przez całą noc i zakończyła się dopiero około godziny dwunastej po południu.

Pożar zniszczył najładniejszą i najbogatszą ulicę Ejszyszek — Wileńską. Pastwą płomieni padło 20 domów mieszkalnych, w tem kilka sklepów oraz kilka domów najbogatszych mieszkańców

—ośo—

Nowe ugrupowanie żydowskie

W ub. tygodniu odbyły się w Związku Inwalidów Żydowskich dwa zebrania Komitetu Organizacyjnego, który postawił sobie za cel powołanie do życia nowego ugrupowania żydowskiego w Wilnie, a mianowicie wileńskiego oddziału Zjednoczenia Bezparytyjnych Żydów w Polsce, którego sekretarjat generalny ma siedzibę w Warszawie.

Na zebraniu które liczenie było obeślane przez przedstawicieli rzemiosła żydowskiego, kupiectwa, robotników oraz inteligencji pracującej programowy referat wygłosił b. dyr. gimn. p. Fruchter. Poruszył w nim szereg zagadnień natury ogólnopolskiej oraz domagające się rozwiązania problemu życia żydowskiego, zarówno politycznego, jak gospodarczego oraz kulturalno-oświatowego. Nadszyciowawszy w historycznej perspektywie stosunek mas żydowskich do Państwa podniósł mowa w dwugodzinny wyczerpującym referacie konieczność aktywnej współpracy ludności żydowskiej z Bezparytyjnym Blokiem.

Program polityczny żydów w Polsce sprowadza się — wedle referatu do żądania autonomii kulturalnej i do postulatów natury gospodarczej. Ugrupowanie nowe będzie się więc w dziedzinie kulturalnej domagało się subwencjonowania szkolnictwa w narodowych językach żydowskich, oraz poparcia Żyd. instytucji kulturalno-oświatowych.

W dziedzinie gospodarczej domagać się będzie ugrupowanie patronatu państwa nad gospodarczym życiem ludności żydowskiej opieki nad robotnikiem, rzemieślnikiem, kupcem i pracownikiem umysłowym.

W dłuższej dyskusji, która rozwinęła się nad referatem programowym dyr. Fruchtera, podnieśli mówcy konieczność powołania do życia ugrupowania któreby szerzyło wśród szerokich rzesz ludności Żyd. w Polsce ideę czynnej współpracy nad ugruntowaniem mocarstwowego stanowiska Rzeczypospolitej. Uzgodniono w niej również szereg, poruszanych przez referenta zagadnień specyficznie żydowskich i przyjęło naogół w przedstawionym przez referenta brzmieniu program nowopowstałego ugrupowania.

Postanowiono równocześnie zwołać w najbliższym czasie Walne Zgromadzenie organizacji, przy czem w przyjmowaniu członków zwrócono uwagę na konieczność przeprowadzenia w początkowej przynajmniej fazie daleko idącej selekcji.

(m)

Małpy w wileńskim Zoo

Two Przyjaciół Ogrodu Zoologicznego w Wilnie (ul. M. Pohulanka 1) nabyło parę małp z gatunku „Rezus”, jak również 2 czaple.

miasteczka braci Kiuczewskich, właścicieli elektrowni.

Pozatem pożar zamienił w zgłiszczą cały szereg budynków gospodarskich.

Narazie dokładna suma strat nie zo-

stała jeszcze obliczona, sięgają one jednak setek tysięcy zł.

17 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Gmina Ejszyska zorganizowała doraźną pomoc dla pogorzelców. (c).

POŻAR W LUBCZU zniszczył dzielnicę handlową

Wczoraj w południe wybuchł nagle ogromny pożar w miasteczku Lubez nad Niemnem. Płomienie momentalnie ogarnęły dzielnicę handlową, wyrządzając olbrzymie straty.

Na miejsce pożaru wyjechał p. starosta i ofiarował z ramienia pana wojewody 1.000 zł. tytułem doraźnej pomocy dla pogorzelców.

Spłonęło 26 gospodarstw w Miszunach

W mieszkaniu Miszunowej Tatjana, zam. we wsi Miszuny, bm. młodzieżskiej powstał pożar który strawił doszczętnie 26 gospodarstw. Wy-

padków w ludziach nie było. Straty wynoszą 40 tysięcy złotych. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina.

Fizyk unicestwia samoloty na odległość

PARYŻ (Pat) — „Depeche de Toulouse“ zamieszcza wiadomość o dokonaniu przez znanego fizyka Tesla odkryciu promieni mogących unicestwić eskadry samolotów w odległości 200

mil.

Dziennik zaznacza, że Tesla przedstawi wkrótce swój wynalazek konferencji rozbrowijonowej.

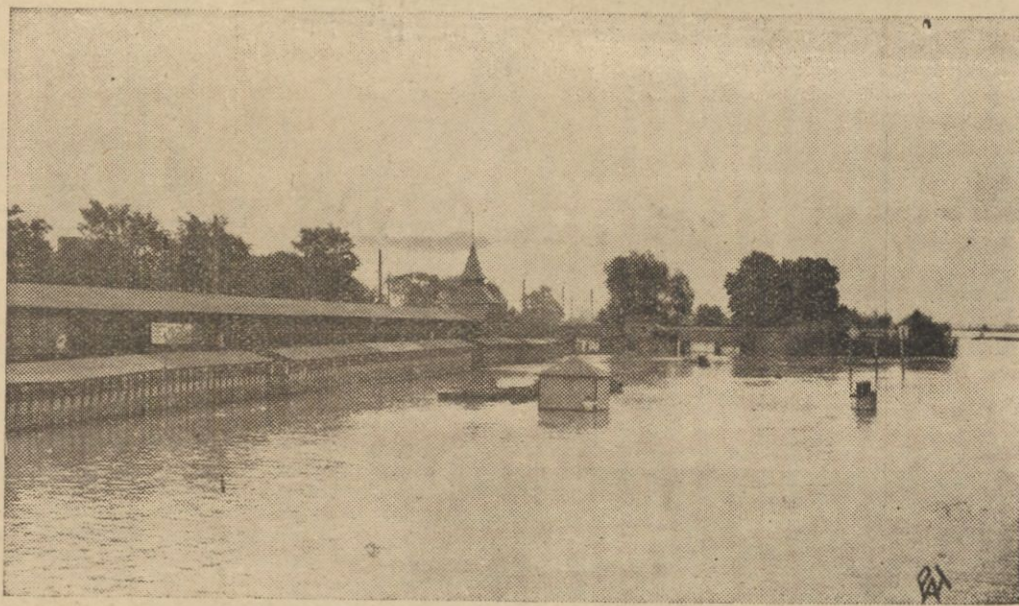
Statki już nie będą tonąć Nowy wynalazek Francuza. Próba się udała.

PARYŻ, (PAT). — W Bourlon sua mer odbyła się ciekawa demonstracja wynalezionego przez Guillaume aparatu uniemożliwiającego zatonięcie statku. Wynalazca demonstrował swój wynalazek zamykając się ze swym aparatem na statku, który następnie zatopiono.

Po kilku minutach statek, który znajdował się 8 m. pod powierzchnią wynurzył się na po-

wierzchnię. Statek był badany przed i po zatonięciu przez fachowców. Budowa aparatu jest oparta na prawie Archimidesa. Ciężar jego ważył się zależnie od tonnażu statku. Aparat użyty do demonstracji ważył 25 kg. Dla uniemożliwienia zatonięcia statku transatlantyckiego byłby potrzebny aparat ważył 10 tonn.

Wylew Wisły w Warszawie



Widok na plażę koło mostu Poniatowskiego, zatopione aż do poziomu kabin

DILLINGER ZASTRZELONY

„Wróg społeczeństwa Nr. 1“ przestał być postrachem Ameryki

LONDYN (PAT) — Z Chicago donoszą, że znany bandyta Dillinger, który uważany był za najgroźniejszego gangstera Ameryki został zastrzelony o północy, gdy wychodził z kina.

Policeja otrzymała wiadomość, że Dillinger znajduje się z kobietą w kinie „Biograf“ w północnej części Chicago. Obsadzono wejście do kina i policeja w przeciągu 2 godz. cierpliwie czekała na zakończenie programu. Gdy Dillinger wychodził zbliżyli się do niego z wyciągniętymi rewolwerami, agenci policji. Dillinger sięgnął po swój rewolwer, ale zanim zdążył wystrzelić, jeden z detektywów strzelił i położył bandytę trupem na miejscu.

Śmierć Dillingera została przez departament stanu specjalnie potwierdzona.

CHICAGO (PAT) — Na wiadomość o śmierci Dillingera zgromadziły się przed kinematografem, gdzie zastrzelono bandytę, tłumy ludności. Samochody kompletnie zatarasowały ulicę. Pozukiwacze pamiętek maczali chusteczki i gazety we krwi, która była jeszcze widoczna pod nim.

W prosekutorjum gdzie zawieszono zmarłego bandytę, stwierdzono, że usiłował on przy pomocy lekarzy usunąć ślady blizn oraz zmienić wygląd swej twarzy. Bandyta padł trupem nie wypowiedziawszy ani jednego słowa.

Jego dwie towarzyszkę zdołały ucieknąć tak sówką. Jedną z nich jest lekko ranna.



John Dillinger.

Kajakiem przez Polesie

(Dzienniczek naszej czytelnicy)

7-go lipca.

Wśród ruchomej ściany mocno pachnącego tataraku wystrzelają olbrzymie dochodzące do trzech metrów wysokości trzciny o pierzastych końcach, narażone spotyka się ich mało, tkwią po kilka lub kilkanaście. Z podmokłego wybrzeża wypada co pewien czas dzika kaczką i ciężkim lotem szybuje. Bociany stoją na brzegach, brudne i nie myślą się ruszać na widok łodzi.

Słońce chyliło się za odległy skrawek lasu, gdy zaskoczyła nas zmiana otoczenia. Drzewa liściaste ustąpiły miejsca polom niskej trzciny. Podmokły, ale przeważnie podatny do ładowania brzeg zmienił się na wilgotne śliskie błotko, kryjące się zdradnie w rażąca zielonej trawie. Zbliżył się mrok.

Przed nami typowy poleski krajobraz. Na równinie porozstawiane stogi wywierają wrażenie jakichś uśpionych istot, ludzi ani śladu.

Wąskim kłosem w błotnistą równinę wrzyna się niski sosnowy las. Powietrze ciężkie, wilgotne, nasiąkłe zgnilizną. Z ziemi unosi się ciężki od zawartej w nim wody opar.

Wynajdujemy kępę niskich krzaków i ładujemy. Cisza wielka wokoło, brak tu koników polnych, wróble i wogóle wszelkiego rodzaju ptaków. Zdaje się, że ziemia zamarła. W cichej wodzie pluskają się ryby, smutno i głucho. Zniżamy głosy, aby nie naruszyć milczenia, koło uszu brzęczą komary. Polesie nas wita. Rozkładamy z przywiezionych polan i mokrych gałęzi ognisko, którego dym odstraszy komary.

8-go lipca.

Płyniemy Polesiem. Rankiem powitała nas ta sama cisza, którąśmy pożegnali wieczorem, tylko komary przestały śpiewać. Nazywają je, słowikami Polesia. Noszą w sobie zarazki malarji, tak że przyjmowanie chininy wcale nie zaszkodzi. Błota parują i wydają ostrą woń.

Pojedyncze trzciny skłębające się w lasy, szumiące smętną pieśń, wysoka i ostrych końcach i prawie czarnego koloru trawa tworzy duże wały wśród drobnych o wymokłej zieleni szuwarów. Trawy, takiej jaką się spotyka na łakach suchych, ani śladu, kwiaty urozmaicają jednostajność zielonej płaszczyzny. Szczera zwalnia jeszcze bardziej bieg, niemały na środku rzeki wiosło zplątuje się w wodorosty o piętnowane listowiu. Na lśniących martwo, sąsiadujących z rzeką rozlewiskach błyskają i ówdzie śnieżycie białe nemifary i z te grzybienie radując zmęczone jedostajnością oczy.

W naszą stronę płynie kajak, ciesmy się i za chwilę wybuchamy śmiechem. W kajaku siedzi dwóch młodych a na dziobie stoją butelki z nkiem, z herbatą zakorkowane wystają mi korkami, śmiesznie to wygląda. się wybiera w te strony musi być przygotowany na to, że niebędzie mógł kupić tutaj.

Po dłuższych poszukiwaniach znaleźmy suche miejsce i o dziwo, znaleźmy kamień. Dotykamy go z nabożstwem i niedowierzaniem, od tygodnia widzimy kamieni ani nawet żwiru, ko miałki piasek, miękki, jak po garnku nie ma czem wyszorować.

Oczekujemy kanału Ogińskiego południe, po przebrnięciu kilku oszakrętów, z poza kępy drzew widzimy prostą jak szosa, włóczoną w bell te ramy, przestrzeń wodną. Kan końca równej, gładkiej lustrzanej masa ciemna, to sluz. Przy brzeście całe plantacje nenufarów. Ciemna drzew po obu stronach czyni go w tym, zwłaszcza w oczach tych, przybywają z błotnistych równy Świecimy ujrzenie kanału przez l nie u jego wylotu.

Wśród pism

— „ŚWIAT“ w numerze 29-ym artykuł Wł. Bogatkiewicza „O nas do Rosji“; „Wrażenia z Marokka“; „Wystawa Akademii Sztuk“; — Z. Norblin-Chrzanowskiej „Huculowie“; „Areszt domowy“ (tu „Święto 4-go pułku ułanów Zaniei „Przebieg śmierci“ (nowela); Tydzień Teatr. Moda.

Wiadomości gospodarcze

Brazylja przymyka bramy dla emigracji

Nowa konstytucja brazylijska wchodzi w życie. Zawiera ona bardzo ważne postanowienia o emigracji. Roczna kwota emigracyjna dla każdego państwa zostaje określona odsetkiem 2 proc. w stosunku do kwoty emigracji danej narodowości w ciągu ostatnich 50 lat. Ustawa ta zwraca się głównie przeciwko emigracji japońskiej, która wzrosła znacznie w ostatnich latach. Przytem ustawa o pracy postanawia, iż tydzień pracy składa się z 6 dni, a maximum dnia roboczego wynosi 8 godzin. — Wydane zostały również przepisy ograniczające w dużym stopniu możliwość zarobkowania dla cudzoziemców w Brazylii.

Polska Izba Handlowa w Szanghaju

Polska Izba Handlowa w Szanghaju rozpoczęła już swą działalność. Prowizoryczny zarząd izby rozpoczął akcję informacyjną w sprawach handlu z Polską, opracowując jednocześnie statut izby. Administracja i zarząd izby ma pozostawać w rękach Polaków członków izby, do członkostwa w Izbie będą dopuszczane też firmy niepolskie, interesujące się handlem z Polską.

Rada Międzynarodowej Izby Handlowej

Na dzień 19 października r. b. zapowiedziana jest posiedzenie rady Międzynarodowej Izby Handlowej w Paryżu, na którym między innymi omawiane będą zagadnienia z dziedziny międzynarodowej polityki handlowej. Następnie rada zajmie się ułożeniem programu kongresu Międzynarodowej Izby Handlowej, który odbędzie się w Paryżu w połowie przyszłego roku.

W posiedzeniu rady wezmą również udział przedstawiciele polskiego komitetu oraz komisarz administracyjny przy Międzynarodowej Izbie radca ambasady polskiej w Paryżu p. Stebel-ski.

Uwagze klientów lombardów

Według nowoogłoszonego kodeksu hanlowego, przedsiębiorca składowy odpowiada za dokonanie czynności konserwacyjnych nawet wówczas, gdyby przez umowę byłby od tego zwolniony. Przedsiębiorca składowy odpowiada za szkodę wynikłą w czasie od przyjęcia rzeczy do przechowania aż do wydania jej. Umówiony czas oddania przedłuża się automatycznie na okres nieograniczony, jeżeli przedsiębiorca składowy na dwa tygodnie przed jego upływem nie zażąda listem poleconym odebrania rzeczy w terminie umówionym.

Umowę składową zawarł na czas nieoznaczony przedsiębiorca składowy może wypowiedzieć listem poleconym na miesiąc naprzód. Jeżeli po upływie terminu składający nie odbierze rzeczy, przedsiębiorca składowy może oddać rzeczy na przechowanie innej osobie na koszt i ryzyko składającego, może to jednak uczynić pod tym warunkiem, że na dwa tygodnie przedtem listem poleconym zagrozi takimi skutkami składającemu.

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy J. Kulczyckiej i R. Petera

Dziś premiera

KATIA - TANCERKA

Sytuacja na rynku zbożowym

Na rynku zbożowym od kilku dni panuje dla żyta tendencja zwyżkowa. W ciągu ostatnich dwóch dni zwyżka ta wyniosła dwa złote. Obecnie żyto notowane jest po 14.50 za 1000 kg. loco parytet Warszawa. Zwyżkę tę tłumaczyć należy przede wszystkim ostatnimi dniami przednówka, podczas którego zazwyczaj ceny zboża starego zwyżkują wobec zmniejszonej podaży. W roku ubiegłym cena żyta przy końcu przednówka wynosiła około 23—24 zł. Ukazanie się jednak nowego zboża zepchnęło w ciągu miesiąca cenę tę do 13—13.50 zł. Spadek więc był bardzo duży. W tym roku wobec zmniejszonych zbiorów nie tylko w Polsce, ale w całej Europie oraz w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, nie na-

leży przewidywać zbytniego nacisku podaży nowego zboża na ceny obecne, które prawdopodobnie mimo ukazania się nowych zbiorów utrzymają się prawdopodobnie mniej więcej na swym poziomie. Na niektórych rynkach krajowych ukazało się już tegoroczne żyto, przy czym transakcje zawierane są na giełdach nieoficjalnie. W Poznaniu cena nowego żyta wynosi około 11 zł. Wobec silnej zwyżki cen na rynkach światowych, należy mieć nadzieję, że tendencja zwyżkowa utrzyma się na polskim rynku zbożowym. Oficjalnych transakcji nowym żytem na warszawskiej giełdzie zbożowej oczekiwać należy w ciągu trzech-czterech dni.

Zakład doświadczalny w Hanusowszczyźnie przejmuje wileńska Izba Rolnicza

W dniu 20 lipca r. b. odbyło się posiedzenie Kuratorium Zakładu Doświadczalnego rolnego w Hanusowszczyźnie. pow. nieświeskim.

Należy zaznaczyć, że fermę i Zakład Doświadczalny w Hanusowszczyźnie pro-

wadził przez szereg lat samorząd powiatowy we własnym zakresie. Obecnie za równo fermę jak i zakład przejmuje na siebie wileńska Izba Rolnicza. W tym celu dnia 27 lipca r. b. odbędzie się posiedzenie komisji rozrachunkowej.

Chleb razowy najlepszym pożywieniem

Akademja Medycyny w Paryżu wydała przychylną opinię o pracy naukowej jednego z lekarzy francuskich, w której autor dowodzi, że wyłącza używanie chleba białego, jak to ma miejsce we Francji, wpływa ujemnie na proces trawienia i na rozwój organizmu. Autor zaleca

chleb razowy, ew. żytny t. zw. siłkowy, jako jedyny pełnowartościowy produkt odżywczy i twierdzi, iż skutki takiej zmiany w odżywianiu, zwłaszcza u młodzieży, dałyby się odczuć i zaobserwować realnie.

„Jak żyje Wilno“

Futra — dla pań; dla panów — przysmaki baranie

Wezórą odbyła się na całą Polskę audycja reportażowa rozgłośni wileńskiej p. t. „Jak żyje Wilno“. M. in. reporter p. J. Zapaśnik przeprowadził następującą rozmowę z szefem propagandy prasowej Targów Północnych p. red. Święcińskim na temat Targów Futrzarskich:

— Co pan redaktor może nam powiedzieć w kilku słowach o organizowanych w Wilnie przez Komitet Targów Północnych I-ch Ogólnopolskich Targach Futrzarskich?

— Najgorzej, że mam mówić w kilku słowach. Otóż Targi te są jednym z najbardziej celowych wysiłków w ogólnej akcji czynników gospodarczych i państwowych nad podniesieniem stanu gospodarczego Wilna i Ziemi Północno-Wschodnich.

— Zakres Targów...?

— Zobrazowanie dorobku krajowego w dziedzinie futrzarstwa, przemysłu garbarskiego i hodowli owiec. Targi te mają wykazać znaczenie dla bilansu handlowego Państwa stosunków handlowych w wyżej wymienionych dziedzi-

nach produkcji z zagranicą. Olbrzymie kontyngenty przywozowe na futra na sumę 6.500.000 zł. wskazują, iż ruch tranżakcyjny i obroty handlowe siłą rzeczy będą poważne.

— Ciekawi nas jeszcze, panie redaktorze, jakie będą atrakcje?

— Mój Boże! Toć to już same Targi są niebyłą atrakcją. Życie Wilna w tym czasie będziemy chcieli skoncentrować na terenie Targów w przepięknym ogrodzie Bernardyńskim. A więc w programie mamy teatr, koncerty, igrzyska sportowe, no i coś specjalnego dla pań.

— Co?

— Inscenizowaną rewję połączoną z pokazem mód. Każda z pań będzie mogła sobie wybrać model futra, by olśnić swą postać publiczność.

— A co dla panów?

— Hm, Hm, poza paniami w futrach przysmaki baranie w specjalnie zorganizowanej restauracji propagandowej. (o).

Postępy akcji konwersyjnej

W dniu 25-ym b. m. pod przewodnictwem prezesa b. min. Stamirowskiego odbędzie się posiedzenie komitetu konwersyjnego przy Banku Akceptacyjnym.

Na posiedzeniu tem komitet rozpatrzy 1500 układow na sumę blisko 2 i pół miliona zł.

Dolęchczas komitet zatwierdził 49 i pół tys. układow konwersyjnych na sumę około 88 mil. zł. Z sumy tej przypada na Państwowy Bank Rolny 17 i pół mil. zł., na Bank Gospodarstwa Krajowego 14 mil. zł. i na Centralną Kasę Spółek Rolniczych 14,6 mil. zł.

Obrady Międzynarodowego Komitetu Przewozów Kolej. w Krakowie

Naskutek zaproszenia ministerstwa komunikacji od 4-go do 6-go b. m. obradował w Krakowie Międzynarodowy Komitet Przewozów Kolejowych. Była to 13-ta sesja od czasu wznowienia w r. 1922 prac komitetu, przerwanych w r. 1914. Na sesji krakowskiej — wyjątkowo licznej — było reprezentowanych 25 zarządów kolejowych z 16 państw, a mianowicie: Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Francji, Holandii, Italii, Jugosławii, Luxemburgu, Niemiec, Polski, Rumunii, obszaru Zagłębia Saary, Szwajcarii, Szwecji i Węgier. Nie nadeszły swych delegatów jedynie — Bułgaria, Grecja, Norwegia i Turcja.

Po wyczerpaniu porządku dziennego konferencji, który zawierał szereg kwestyj, związanych z uproszczeniami w dziedzinie przepisów o międzynarodowej komunikacji osobowej, delegacji wraz z paniami, które im towarzyszyły, zwiedziły najważniejsze zabytki Krakowa i wzięli udział w wycieczkach, zorganizowanych przez ministerstwo komunikacji i dyrekcję Kolei Państwowych w Krakowie, do Wieliczki i Zakopanego, skąd — korzystając z pięknej pogody — udali się autokarami P. K. P. do Morskiego Oka. Po powrocie do Krakowa, szereg delegatów zwiedziło jeszcze Warszawę oraz Puszczę Białowieską, a następnie Gdynię.

Wszyscy goście wyrażali się z prawdziwym zachwytem o pięknie natury, pomnikach architektury polskiej oraz o wzorowej organizacji ich pobytu w Polsce. Ci zwłaszcza, co znali Polskę już dawniej, zwracali szczególną uwagę na postępy, jakie zostały zrobione w ciągu kilku lat ostatnich we wszystkich dziedzinach życia polskiego. Dowodem tego są liczne listy i depesze otrzymywane przez ministerstwo komunikacji, zawierające wyrazy szczerzego zadowolenia z pobytu w Polsce. (Iskra).

Popyt na zioła lecznicze

Ostatnio nieliczni plantatorzy ziół lekarskich w Wilnie mieli okazję wyzbycia się plonów, gdyż apteki wileńskie wykazały większe niż w innych latach zainteresowanie temi ziołami i nabywały je w znacznych ilościach.

Niezapominając o tym, że szereg miejscowości nawet dalej od Wilna położonych zakupywano nasiona roślin lekarskich.

Giełda zbożowo-towarowa i Inniarska w Wilnie

w Wilnie z dnia 23 lipca 1934 r.

Obroty małe. Tendencja na żyto zwyżkowa. Ceny innych towarów — bez zmian.

Giełda warszawska

WARSZAWA (PAT) — Giełda. Wauity: Berlin 207.75 — 205.75. Londyn 26.84 — 26.58. Nowy Jork 5.32³/₄ — 5.26³/₄. Nowy Jork kabel 5.32³/₄ — 5.26³/₄. Paryż 35. — 34.82. Szwajcaria 172.60 — 173.03 — 172.17. Rubel złoty: 4.58 i 4.59.

Val Giełgud

6

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

— Co to ma znaczyć? — zdumiała się Djana.

— Hm! — odpowiedział powoli Simon. — Musimy się dowiedzieć. Na tem właśnie polega nasze zadanie. Będziemy się musieli przebrać w jakieś dyskretnejsze szaty, ale wpraw powiem pani, co wiem o tych tajemniczych „Bankrutach“. Fatalnie mało, tak że pani nie znudzę.

Urwał.

— Nie, szczerze powiem, panno Djano, że mi się to nie podoba. Chyba nie pozwolę pani iść.

Djana chwyciła go za rękaw.

— Tylko bez głupstw. Niech pan nie zapomina, że oni mnie zaprosili, nie panna. Bo — cofnę przyrzeczenie i będę działać na własną rękę. Więc?

— Ustępuję — kapitulował Simon. — Chodźmy. Musimy zabrać pani rzeczy z hotelu i przewieźć na moją skromną kwatere.

— Kto wie, czy już ich nie wyrzucili na ulicę — zaśmiała się Djana.

ROZDZIAŁ III. PIĘCIU OBCYCH.

Ci, którzy zapoznali się w innych moich powieściach z polską magnacką rodziną Dolskich, pamiętają, że Ignacy Dolski dowodził szwadronem ułanów na poleońskich, że pociągnął za orłami boga wojny pod Moskwę i potem, w strasznym odwrocie, poległ od pik kozackich razem z bratankiem Adamem, pod Ponarami.

Ignacy miał dwóch braci, sam był drugi z rzędu. Losy najstarszego, Jana, były opisane gdzie indziej. Najmłodszy, Kazimierz, ożenił się samowolnie jako młodziutki chłopiec i uciekł przed zrozumiętym gniewem ojca do Krakowa. Tu powodziło mu się bardzo dobrze. Żona jego pochodziła z niższej sfery, ale była bogata, a jemu nie zbywało na sprycie i inteligencji. Niewzruszony nadziejami na zmartwychstanie Polski pod egidą Napoleona i przekonany, że wspaniałość carska nie potrwa długo, ofiarował swoje usługi Austrii. Nie odziedziczył po przodkach rodowej „przywary“ szukania w szabli ucieczki od bez-

nadziejności normalnej egzystencji, zrobił karierę, rozrył się i dożywszy sześćdziesięciu trzech lat, umarł w łóżku.

Jego jedyny wnuk, już zupełnie wynarodowiony — również Kazimierz Dolski — wstąpił do austriackiej służby dyplomatycznej i pod koniec wielkiej wojny został radcą ambasady w Berlinie. Upadek państw centralnych pozbaawił go tej godności. Wrócił więc do swoich posiadłości w Czechach, ale gdy powstała Czechosłowacja, skonfiskowano mu majątki, tak że znalazł się w biedzie.

Był to mężczyzna ogromny i barczysty, rudy i czerwony. Brano go często za szkockiego obszarnika. Mówił powoli, miał wytworne obejście i ubierał się z wyszukaną elegancją. Językiem francuskim władał jak rodowity Paryżanin, był znawcą win i smakoszem i lubił płotki. Potrafił utrzymać tajemnicę równie łatwo jak popuścić komuś opinię, która to sprzeczna dwoistość zdarza się nieradko. Był artystą pozbawionym środków ekspresji, łączył uprzejmość ze sprytem i doprowadzał cynizm do granic możliwości dla inteligentnego człowieka.

Na nieszczęście większość jego upodobań zależała od dużej ilości rozporządzałnej gotówki. Po dziesięciu latach nie

udanych prób dostosowania się do względnej biedy, poczuł, że jest na takie eksperymenty za stary. Miał czterdzieści osiem lat, ale wyglądał dużo starszej. Pomimo to, za eleganckimi pozorami i cennymi, obojętnymi oczami kryła się młoda, niesłychanie przenikliwa inteligencja, niekierowana żadnym skrupułem, uczuciami rodzinnymi i przynależnością do jakiegokolwiek narodowości.

Taf zdarzył, że wśród swoich finansowych tarapatów zetknął się z Ottonem von Kahrem, którego znał dobrze przed wojną w Berlinie.

W parę godzin po pierwszym spotkaniu Djany z Simonem Astley'em w apartamencie pod 2 bis Rue Albert Premier, zasiadło w jadalni koło niewielkiego okrągłego stołu pięciu mężczyzn, w garniturach wieczorowych. Kazimierz Dolski siedział na pierwszym miejscu. Przed wszystkimi stały ogromne, dzwoniące szkłanice, a na środku błyszczącej mahoniowej płyty — stara, wenecka karmazyna z brandy. Kazimierz zapalał właśnie świeże cygaro. Trzymając je ostrożnie w grubych palcach, przysuwał do końca płomień zapalnika.

Musiał zakończyć przed chwilą przemowę, bo wśród obecnych panowało

Uzdrowiska w Polsce

Mianem uzdrowisk określa medycyna miejscowości obdarzone przez przyrodę czynnikami, zdolnymi wywierać wpływ na ustrój ludzki i wzniecać w nim korzystne dla zdrowia odczyny fizjologiczne. Tego rodzaju czynniki tkwią we właściwościach podniebia, klimatu i w wodach mineralnych.

Uzdrowiska, w których podstawowy czynnik leczniczy tworzy klimat, a więc powietrze, nazywają się stacjami klimatycznymi; uzdrowiska, w których górująco znacznie posiada woda, noszą nazwę zdrojowisk lub kąpielisk.

Już w ostatnich latach poprzedzających wojnę rozpowszechniał się coraz bardziej dobry zwyczaj wyjazdu w czasie letnich miesięcy, a wraz z tem przybływały z każdym niemal rokiem nowe letniska. W samej tylko Małopolsce liczone w 1913 r. 212 uzdrowisk i letnisk. Po wojnie ruch ten wzmógł się jeszcze bardziej. Szczególnie gęsto jest niemi zasiane województwo krakowskie. Umysławia to najlepiej cyfrowe zestawienie: woj. krakowskie 143, stanisławowskie 60, pomorskie 53, warszawskie 47, łódzkie 42, tarnopolskie 5, wołyńskie 2, poleskie 2, poznańskie 28, śląskie 12, kieleckie 11, lubelskie 8, łódzkie 6, wileńskie 6, oraz białostockie 2.

Z powyższych cyfr wynika, że w Małopolsce znajduje się uzdrowisk i letnisk 250, w Wielkopolsce, na Śląsku i na Pomorzu 93, na całym pozostałym obszarze Polski 84.

O ile chodzi o Małopolskę, to rozstrzygające znaczenie w tym kierunku posiada tu z jednej strony łańcuch Karpacki, z drugiej warunki dla korzystania z czynników fizjoterapeutycznych. Wśród kilku także uwzględnionych w naszym rejestrze miejscowości należy o gromną większość do typu letnisk. Do rzędu uzdrowisk, t. zn. miejscowości, posiadających istotne znaczenie lecznicze, można zaliczyć zaledwie nieco więcej, aniżeli dziesiątą część całej liczby. Jądro każdego zdrojowiska tworzą jego źródła wód mineralnych, uznanych za wody

lecznicze. Polskie wody lekarskie należą do czterech zasadniczych grup: do grupy wód słonych, szczaw alkalicznych, i alkaliczno-słonnych, szczaw żelazisto-wapniowych i wód siarczanych.

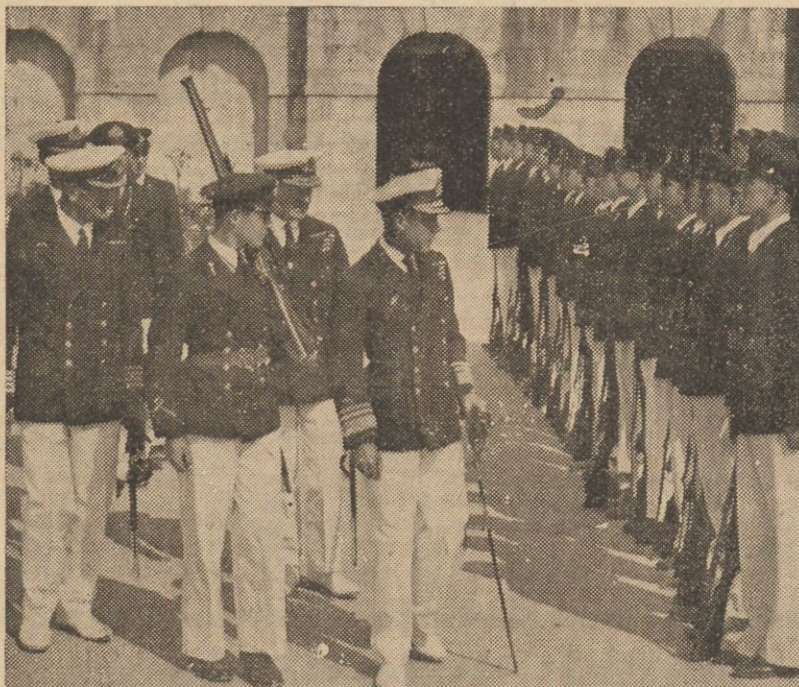
Najliczniejszych przedstawicieli posiada grupa I, grupa solanek. Źródeł wód słonych można naliczyć w całej Polsce kilka setek. Celem leczniczym służą wszakże z tej wielkiej liczby tylko niewiele. Zakłady lecznicze posiadamy w Brzezinie, w Ciechocinku, w Czarniechowie, w Drusienikach, w Gozdzowie, w Inowrocławiu, w Iwoniczu, w

ce, w Hymanowie i Truskawcu. Za typ szczaw alkaliczny uważamy wodę z Krynicy źródła Zuberka. Oddaje ona cenę usługi w całym szeregu chorób.

Do rzędu szczaw alkaliczno-słonnych należą wody w Krościenku, w Szczawnicy i Wysowie. Druką grupę szczaw tworzą wody żelaziste. Jest ich wiele w całej dolinie Popadu. Należą tu wody Burku, Krynicy, Nałęczowa, Żegiestowa.

Do grupy wód siarczanych, używanych już do celów leczniczych należą wody Buska, Horyńca, Krzeszowice, Niemirów, Swoszowice, Truskawca i Solca.

Księża Walji



Księża Walji na przeglądzie morskiej szkoły kadetów w otoczeniu wyższych oficerów marynarki wojennej.

Stan zasiewów w Grodzieńszczyźnie

Na terenie Grodzieńszczyzny tegoroczne zbiory zapowiadają się lepiej, niż roku zeszłego. Na gruntach ciężkich zbiory będą znacznie lepsze na piaszczystych słabe z powodu braku deszczów w okresie wiosennym. Zbiory siana i koniczyny, wyjątkowo małe, gdyż wskutek chłódów i suszy, pierwszy po-

rost łąk był ogromnie niski przeciętnie zaledwie 40 proc. tego, co w roku ubiegłym. Zboże bardziej się rozwijało w kłos, niż słomę przeto rok ten dla inwentarza zapowiada się źle. Jarzyny dobrze wszędzie lepsze zasiane wcześniej. Zbiórka kartofli zapowiada się dobrze, o ile będzie ciepło i umiarkowane deszcze.

Zaliczki dla urzędników

Prezydium Rady Ministrów wydało okólnik, ustalający nowe zasady przyznawania zaliczek na poczet uposażeń urzędników administracyjnych, sądowych i zawodowych, wojskowych. — Zaliczki przyznawane będą na wydatki konsumpcyjne (kupno odzieży, opału na zimę), wydatki związane z potrzebami życia codziennego.

Wprowadzone zostały nowe podstawy przyznawania zaliczek, jak konieczność spłaty długu, wynikłego nie z własnej winy urzędnika oraz na wydanie pracy naukowej, odbycia podróży w celach nakowych i t. d. Udzielenie zaliczki uza-

leżnione jest od uznania władzy przełożonej. — Wysokość jej waha się w granicach 3 — 6 miesięcznego uposażenia. Największe zaliczki wypłacane mogą być na budowę mieszkania.

Praktykanci otrzymywać będą zaliczki tylko za zabezpieczeniem hipotecznym, lub zobowiązaniem dwóch wypłacających poręczycieli. Dla zaliczek w wysokości jednomiesięcznego uposażenia wprowadzono roczny termin spłaty, najdłuższy termin spłaty nie może przekraczać 3 lat. Przewidywany jest on dla zaliczek w wysokości, przekraczającej 3 miesięczną pensję.

RADJO WILNO.

WTOREK, dnia 24 lipca 1934 r.

6,30: Pieśń. 6,35: Muzyka. 6,38: Gimnastyka. 6,53: Muzyka. 7,05: Dzień. por. 7,10: Muzyka. 7,20: Chwilka pań domu. 7,25: Program dzienny. 7,30: Rozmaitości. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Kom. met. 12,05: Przegląd prasy. 12,10: Muzyka lekka z Ciechocinka. 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Audycja dla dzieci. 13,20: Słynni śpiewacy na płytach. 13,55: Z rynku pracy. 14,00: Wiadomości eksportowe. 14,05: Giełda rolnicza. 16,00: Lekkie utwory na dwa forte piany. 16,20: Koncert. 17,00: Skrzynka PKO. — 17,15: Koncert z Ciechocinka. 18,00: „O konserwacji budynków mieszkalnych“ — pog. 18,15: Koncert kameralny. 18,45: Słuchowisko dla dzieci. 19,10: Program na środę. 19,15: Muzyka (płyty). 19,50: Wiadomości sportowe. — 19,55: Wileński komunikat sportowy. 20,00: Myśli wybrane. 20,02: Codzienny odcinek powieściowy. 20,12: Operetka. 22,15: „Piętnaście minut“ w głębinach jezior i rzek. 22,30: Muzyka taneczna. 23,00: Kom. met.

ŚRODA, dnia 25 lipca 1934 r.

6,30: Pieśń. 6,35: Muzyka. 6,38: Gimnastyka. 6,53: Muzyka. 7,05: Dzień. por. 7,10: Muzyka. 7,20: Chwilka pań domu. 7,25: Program dzienny. 7,30: „Witamy Adamowiczów“ — pog. — 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Kom. met. — 12,05: Przegląd prasy. 12,10: Muzyka hiszpańska (płyty). 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Koncert. 14,00: Wiadomości eksportowe. 14,05: Giełda rolnicza. 16,00: Mikrorewią 16,40: Muzyka z płyt. 17,00: Audycja dla dzieci. 17,15: Recital Sylwestra Czosnowskiego. 17,35: „Powitanie braci Adamowiczów“ — rep. z lotniska na Porubanku. 18,00: „Książka i wiedza“ — pog. — wygł. B. B. Pawłowicz. 18,15: Słynni piosenkarze francuscy na płytach. 18,45: „O kulturze dnia powszedniego“ — pogł. wygł. St. Kuszelewski — Rayska. 18,55: Program na czwartek i rozmaitości. 19,15: Przegląd literacki. 19,15: Dwa dzieła minut klawesynu (płyty). 19,35: Rec. śpiew. 19,50: Wiadomości sportowe. 19,55: Wileńskie komunikaty. 20,00: Myśli wybrane. 20,02: Falset aktualny. 20,12: Muzyka lekka. 20,50: Dziennik wieczorny. 21,00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni. 21,02: Codzienny odcinek powieściowy. 21,12: Pieśń. 21,30: Rec. fort. 22,10: Kwadrans literacki. 22,25: „Wizyta mikrofonu u pp. Bigdalskich“ — 22,50: Muzyka taneczna (płyty). 22,00: Kom. met. 23,05: Specjalna audycja dla uczestników polskiej wyprawy polarniej na Spitzberg.

—oś—

Statystyka pocztowa, telegraficzna i telefoniczna 1933 r.

Ukazał się zeszyt 10 Statystyki Polski Serji C poświęcony statystyce pocztowej, telegraficznej i telefonicznej Rzeczypospolitej Polskiej za rok 1933. Zeszyt ten został opracowany przez Ministerstwo Poczty i Telegrafów i wydany nakładem tegoż Ministerstwa przy współudziale Głównego Urzędu Statystycznego. Zeszyt zawiera dane, obrazujące działalność poczty, telegrafu, telefonu, zestawienie personelu oraz rachunek dochodów i wydatków. Po raz pierwszy w zeszycie zostały umieszczone wykresy, ilustrujące najważniejsze przejawy działalności poczty, telegrafu i telefonu w Polsce.

Przesiedlenia emerytów

Ministerstwo Skarbu wydało rozporządzenie, przyznające urzędnikom państwowym, przenoszonym na emeryturę zwrot jednorazowy kosztów podróży i przesiedlenia z miejsca ich dotychczasowego urzędowania do nowych miejsc zamieszkania. Urzędnikom, przenoszonym na emeryturę, zwracane będą koszty przejazdu własnego, żony i dzieci do lat 18. Poza tem przysługiwane im będzie prawo przewiezienia na koszt skarbu państwa urządzenia domowego.

Rozporządzenie to dotyczy oczywiście tylko pierwszego przesiedlenia się emeryta.

charakterystyczne milczenie. Czterej panowie spoglądali na siebie jakby z zakłopotaniem. Wreszcie bezpośredni sąsiad Kazimierza z lewej strony, chudy jegomość z jastrzębią twarzą i prawie białą czupryną, rzekł, sięgając po karykację.

— Jeżeli pan mnie pyta o zdanie, to powiem, że uważam to za idiotyzm.

Rąbana wymowa zdradziła Sandhurst i służbę w regularnej armii angielskiej.

— Ja pułkownika nie pytam — odrzucił Kazimierz. — Ja tylko komunikuję rozkazy von Kahra.

Pułkownik Abbott wzruszył ramionami.

— Prawda, co mnie do tego? Chociaż każdy powie, że to nonsens wciągać w te rzeczy kobietę. Co pan na to, panie Cartier?

Zagadnięty, najwidoczniej Francuz z południa, bo czarnowłosy, śniady i bardzo żywy, uśmiechnął się szeroko. Często się uśmiechał, miał dar opowiadania, a nawet śpiewał. Nikt prawie nie pamiętał, że należał niegdyś do sztabu generała Nivellego i, po nieudaniu się wielkiej ofensywy francuskiej 1917-go

na Chemin des Dames, podzielił los swego szefa.

— Czasami czuję się samotny, monami — rzekł. — Naturalnie pułkownik ma rację. Kobiety nasyła zawsze djabła, chociaż zdarza się, że go się za to błogosławi.

I napił się brandy gestem biesiadnika, wznoszącego toast.

— Jeżeli to ma być miłość — rzekł pułkownik Abbott — to poco miśać przyjemność do interesu?

— Kochany pułkowniku, jako sekretarz naszej organizacji muszę mieć swoją osobistą sekretarkę, bo ktoś będzie pracował? — Kazimierz nastroszył się majestatycznie. — O to tylko chodzi. Panna odpowiada wszelkim koniecznym warunkom. Jest bez zarzutu, nie ma żadnej rodziny, i ani groźba majątku.

— Czy pan tego pewny? — zapytał gardłowym głosem sąsiad Kazimierza z prawej strony.

Mówiący, osobnik w średnim wieku, z wąsami, śpiczastą bródką i w binoklach, nazywał się Mollwitz i był niegdyś adjutantem zmarłego Habsburga, cesarza Karola.

— Zupełnie pewny — odparł Kazimierz. — Pan milczy, Sergiuszu?

Ostatni z czterech nie odpowiedział. Był to hrabia Sablin, były dowódca pułku kaukaskich kozaków za carskich czasów, z powierzchowności okazały, piękny mężczyzna. Od klęski ostatniej białej armii na Krymie utrzymywał się w Berlinie jako portjer hotelowy. W roku 1917 był świadkiem rzezi swojej rodziny z byłych buntowników z własnego pułku. Twarz miał tak pustą i pozbawioną wyrazu jak bielona ściana. Ale poruszał bezustannie palcami i wypalał po pięć dziesiąt papierosów dziennie. Widać było, że tocząca się rozmowa nie interesowała go ani trochę.

— Czy warto mówić? — rzekł podnosząc mętne oczy na obecnych. — Pan mówi za nas pięciu, panie Kazimierzu.

Kazimierz skinął głową i uśmiechnął się.

— Lubię rozmawiać — przyznał się otwarcie. — Bardzo lubię.

— To poco panu sekretarka? — zapytał pułkownik Abbott.

— Właśnie sekretarka, pułkowniku. Zapadło krótkie milczenie, poczem Anglik odsunął krzesło i wstał.

— Czy wszystko omówione? Chciałbym się już położyć.

A ja chciałbym, żeby pan poznał tę

pannę. To przecież Angielka.

— Otóż to! Właśnie dlatego nie chcę jej widzieć. Nie trzeba też, żeby zobaczyła Sandwitha. W każdym razie nie teraz. Czy pan zwarjował? Czy pan się zadurzył na starość w młodej dziewczynie?

Hrabia Sablin splótł na stole ogromne ręce. Cartier ukazał w uśmiechu śliczne, uderzające ostre zęby, Mollwitz podniósł głowę.

— Czasami mam wrażenie, że pan z nas drwi — mruknął gniewnie. — Może to dla pana zabawa. Dla mnie — nie. Mówię w imieniu von Kahra. Jeżeli pan będzie błaznował...

Urwał.

Kazimierz Dolski dolewał sobie brandy, udając głuchego. Rozgrzawszy w rękach szklankę, pociągnął z niej głęboki haust.

— Czy przejdziemy do innego pokoju? — zapytał. — Może pułkownik ma słusność. Narazie niech ona nie zobaczy ani pana, ani Sandwitha. Dobrze?

Pułkownik Abbott skinął głową i opuścił pokój szybkimi, cichymi krokami.

— Jeżeli panowie gotowi... — zaczął Kazimierz.

(D. c. n.)

Nasza wycieczka nad morze

Dzisiaj rozpoczynamy zapisy czytelników, pragnących odbyć wycieczkę do Warszawy, Gdyni i na Hel. **Bajecznie niska cena wycieczki — 20 złotych — jest dostępna prawie dla każdego.** Jeśli zważyć, że normalny bilet III klasy na pociąg pospieszny kosztowałby 95 złotych a przejazd parowcem morskim z Gdyni na Hel i z powrotem oraz dwie noce w hotelu pochłonęłyby jeszcze kilkanaście złotych, to zrozumiemy, dlaczego czytelnicy przyjęli naszą inicjatywę z radością.

Główne zarysy planu naszej wycieczki są następujące:

11 sierpnia — Odjazd pociągiem nad zwyczajnym do Warszawy.

12 sierpnia — Zwiedzanie Warszawy.

13, 14 i 15 sierpnia. Pobyt w Gdyni. Plaża i kąpiele morskie. Wycieczka parowcem na półwysep Hel, ewentualnie do Gdańska (na specjalne życzenie).

16 sierpnia. Powót do Wilna.

Zapisy przyjmuje administracja nasza od godz. 10 rano do 3 i pół po poł.

Grupy, składające się z 11 osób płacą tylko za 10 osób; jedenasta uczestniczy w wycieczce bezpłatnie.

Żydzi w tym roku nie pojedą do Łyngmian

Na dzień dzisiejszy przypada doroczne święto żydowskie Tisze-Baw. W dniu tym Żydzi z całej Wileńszczyzny, a nawet i z dalszych miejscowości Polski tradycyjnie wyjeżdżają do powiatu święciańskiego, gdzie przekraczają granicę litewską, by odwiedzić cmentarz żydowski w Łyngmianach i przy okazji spotkać się ze swymi znajomymi i krewnymi zamieszkałymi w Litwie. Otóż w roku bieżącym na skutek odmowy władz litewskich na przekroczenie granicy, spotkania takie nie dojdą do skutku. W związku z tem nie slychać, by ktoś z Wilna lub Wileńszczyzny — oś —

OFIARY

Zarząd Koła Wileńskiego Stowarzyszenia Uczeńników Skarbowych na posiedzeniu w dniu 23 lipca r. b. postanowił, że swych szczupłych funduszy wyasygnować 25 (dwadzieścia pięć) złotych na rzecz powodzian, wpłacając 2 1/2 kwo w tymże dniu za pośrednictwem P. K. O. — konto Nr. 2.200 Ogólnemu Komitetowi Pomocy Ofiarom Powodzi.

Jednocześnie Zarząd zwołuje Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia, celem powzięcia uchwały o samoopodatkowaniu się na rzecz ofiar powodzi.

Członkowie zarządu podokręgu Związku Rezerwistów na posiedzeniu 23 bm. postanowili opodatkować się na rzecz powodzian. Równocześnie uchwalono wydać odezwę do wszystkich kół Związku rezerwistów, znajdujących się na terenie wojew. wileńskiego, z wezwaniem do składania ofiar na rzecz powodzian.

Członkowie zarządu podokręgu Związku Rezerwistów dzisiaj przekazali komitetowi wojewódzkiemu 50 zł. na powodzian.

KURJER SPORTOWY

Mjr. St. Kurcz opuszcza Wilno

Dowiadujemy się, iż p. mjr. Stanisław Kurcz z 1 p. p. Leg. zostaje przeniesiony do K. O. P.

Mjr. Kurcz był członkiem Miejskiego Komitetu WF. i PW., delegatem Rady narciarskiej P. Z. N., kierownikiem Sekcji Narciarskiej i Motocyklowej WKS

WKS. prowadzi w rozgrywkach piłkarskich

W dalszym ciągu w rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo okręgu piłkarskiego Wilna prowadzi zdecydowanie W. K. S. Smigły, który ma faktycznie zdobyte już mistrzostwo, a obecnie powinien szykować się do walk o wejście do Ligi.

W ostatnich meczach padły następujące wyniki:

Makabi pokonała zespół Drukarza 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Zajdel z bardzo pięknego strzału. Przewagę w polu mieli jednak piłkarze Drukarza, którzy przy dozie szczęścia mogliby wygrać.

Pewnego rodzaju niespodzianką jest wysoka przegrana Ogniska z WKS. Wojskowi wygrali aż 8:1. Nikt oczywiście nie łudził się, że wygra Ognisko, ale nikt również nie spodziewał się, że przegra w tak wysokim stosunku.

Kwestja zdobycia wicemistrzostwa Wilna jest jeszcze sprawą otwartą, bo nie zostało zawerefikowanych kilka ostatnich meczów, które decydująco wpłyną na ukształtowanie się tabeli.

Strzelcy z Wilejki pow. zwyciężyli w marszu

Do podanej wzmianki o marszu drużyn strzeleckich na trasie Wilno — Niemenczyn dołączamy wyniki techniczne tego treningu przed głównym marszem Kadrów.

W niedzielnym treningu zwyciężył zespół Strzelca z Pow. Wilejki mając czas powrotny z Niemenczyna 3 godz. 30 m. 52 s., a punktów 360, wspólnie zaś ze strzelaniem 539 pkt. Dru-

Strajk robotników kanalizacyjnych na drodze do zlikwidowania

Wczoraj rano w inspektoracie Pracy odbyła się konfer. poświęcona likwidacji strajku robotników kanalizacyjnych. W obradach udział wzięli przedstawiciele magistratu w osobach szefa sekcji technicznej wiceprezydenta inż. Jensza i inż. Szaciłło. Strajkujących reprezentowała delegacja robotników.

Robotnicy odstąpili od żądania zmiany systemu pracy, natomiast magistrat zagwarantował minimum wynagrodzenia akordowego. Najniższą stawkę dzienną robotnika kanalizacyjnego ustalono na 3 złote, chociażby nawet sumy tej akordowo nie wypracował. Za dni strajku i przerw w robotach magistrat płacić nie będzie.

Są to wytyczne do mającego nastąpić porozumienia. A chociaż umowa jeszcze nie została podpisana, nie ulega jednak wątpliwości, że strajk jest już na wygaśnięciu.

Są to wytyczne do mającego nastąpić porozumienia. A chociaż umowa jeszcze nie została podpisana, nie ulega jednak wątpliwości, że strajk jest już na wygaśnięciu.

Zuchwała ucieczka dwóch opryszków z aresztu

Wczoraj w godzinach rannych policja zaalarmowana została wiadomością o zuchwałej ucieczce dwóch więźniów z więzienia centralnego.

Szczegóły tej ucieczki przedstawiają się następująco:

Przed kilku dniami policja wileńska otrzymała wiadomość, iż z więzienia w Lidzie zbiegł niebezpieczny opryszek A. Pilipowicz, odbywający w więzieniu dłuższą karę. Zbiegł on przy pomocy podkopu pod fundamenty. Pościg nie dał wyniku, wobec czego za zbiegłym rozesłano listy gończe oraz jego fotografie.

Onegdaj jeden z wywiadowców wydziału śledczego idąc szosą prowadzącą do Kałwarii spostrzegł osobnika, który wydał się wywiadowcy podejrzanym. Przypatrzywszy się bliżej

nieznajomemu, poznał w nim Filipowicza. Niezwłocznie go więc zatrzymał i skutego w kajdanki dostarczył do aresztu centralnego.

Filipowicza, zgodnie z przepisami, zrewidowane i zamknięto w celi na piętrze razem z innym złodziejem dwukrotnie karanym, St. Bańkowskim.

W nocy złodzieje przepłowali kraty okienne w celi, poczem przy pomocy sznuru zrobionego z porwanego ubrania opuścili się na podwórko i przesiadliwszy wysoką ścianę okalającą gmach aresztu, zbiegli.

Za zbiegłymi niezwłocznie wszczęto pościg. Nad ranem i w ciągu dnia dokonano szeregu rewizyj w melinach złodziejskich Wilna, lecz narazie na trop zbiegów nie natrafiono. (c)

ŻYWCEM POGRZEBANA

Tragiczny wypadek wydarzył się w Leonopolu. W czasie kopania gliny z głębokiej jamy, osunęła się nagle jedna ze ścian. Zwały ziemi zasypały żywcem mieszkankę pobliskiej kolonii Łotysew Zofję Padową

Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej Padową wydobyto z pod zwałów ziemi już nieżywą. Wobec nieświerdzenia winy osób trzecich zwłoki wydano rodzinie. (c).

Obsługa w autobusach musi być grzeczna

21 b. m. o godz. 3 po poł. miał miejsce następujący wypadek: Do autobusu kursującego między Wilnem a Jerozolimką, wtoczyło się tyle pasażerów, ile wóz zmieścił. Gdy samochód skręcił już z ul. Mickiewicza na Wileńską, zatrzymał go posterunkowy i ze względu na przepełnienie poprosił, by część pasażerów wysiadła. Ale wszyscy pasażerowie mieli już bilety. Posterunkowego widocznie to przekonało, gdyż dalszych wstrętów nie czynił. Przyskoczył natomiast kontroler arbonowy (który nota-bene przed chwilą zachęcał pasażerów do tłoczenia się do wozu) i w słowach bardzo dosadnie świadczących o jego kulturze kazał pasażerom wysiadać. Do poważniejszej sejsji nie doszło tylko dzięki tak townemu zachowaniu się pasażerów.

Dyrekcja Arbonu ma wiele grzechów na sumieniu. Rozumiejąc jednak trudności — wiele wybaczymy. Ale wypadki takie jak powyższe kategorycznie nie mogą mieć miejsca. Arogancja obsługi nie może być tłumaczona ciężką sytuacją materialną.

Pojedynek łańcuskowy L. M.

Na wezwanie członka Legionu Młodych p. Godlewskiego Jana p. St. Bartel wpłaca 1.50 zł. na rzecz powodzian i wzywa do pojedynku:

Pp. Ryńce Władysława, Staniukiewicza St., Mazura Zacharjasza, Kuzyńskiego Kontante, Jurszkiewicza Aleksandra, Odolskiego Aleksandra, por. Lietza, Benjaszewicza Czesława.

Kalendarzyk łowiecki na sierpień

Na podstawie przepisów łowieckich, w sierpniu przypada czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo.

Łosie — byki, jelenie — byki, daniel, rogacze, sarny — kozy, łanie, jelenie i daniel, zające — szaraki, zające — bielaki, niedźwiedzie, rysie, borsuki, wiewiórki, gluszcze, cietrzewie — koguty, (do 15 sierpnia), jarzabki (do 15 sierpnia), pardwy (do 15 sierpnia), bażanty — koguty, bażanty — kury, kuropatwy, przepiórki, słonki (do 15 sierpnia), dopie, kamionki, (strepety), dzikie gołębie (do 15 sierpnia), drozdy (do 15 sierpnia), paszkozy (do 15 sierpnia), dzikie indyki — samce, dzikie indyki — samice, plaki krukowate i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi gołębiarzy, krogulców, wron i srok (do 15 sierpnia), żbiki, kuny leśne (tumaki), oraz norki.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

MŁODSZA Z KAŻDYM RANKIEM



Spróbuj jeszcze dziś wieczór tego przepisu

Dzięki temu cudownemu wynalazkowi zmarszczki znikną, a skóra odzyska swą młodzieńczą piękność.

Nauka już dawno stwierdziła, iż zanik pewnych żywotnych składników w skórze powoduje zmarszczki. Otóż te cenne składniki mogą obecnie być przywrócone skórze w postaci „Biocelu”, zadziwiającego produktu Profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego, D-ra Stejskal. „Biocel” wchodzi obecnie w skład znakomitego paryskiego Odżywczego Kremu Tokalon, koloru różowego. Przy stosowaniu go, starcza, pomarszczona skóra może być szybko odmłodzona — zwiędła zaś cera staje się świeża, jasna i młodzieńcza.

Spróbuj dziś wieczór jeszcze Odżywczego Kremu Tokalon Biocel. Już jutro rano spostrzeżesz zdumiewającą zmianę. W ciągu dnia zaś używaj Odżywczego Kremu Tokalon koloru białego (nie tłustego). Po miesięcznym stosowaniu tych Kremów będziesz wyglądała conajmniej o 10 lat młodziej. Szczegółowy wynik gwarantowany, lub pieniądze zostają zwrócone.

Nalepki na podręcznikach szkolnych

Zarząd Komitetu Okr. T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych podaje do wiadomości, że w roku bieżącym, podobnie jak w roku ubiegłym, będą przy sprzedaży nowych podręczników szkolnych naklejane nalepki T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Opłata znaczka wliczona jest w cenę podręcznika, wydrukowaną na okładce. Zeszłoroczne nalepki barwy czarnej zostały już wycofane, a ich miejsce wprowadzono wzór nalepek koloru zielonego.

Szachowy mecz międzymiastowy Wilno — Lida 5 1/2 : 2 1/2

Przed kilku dniami został w Wilnie rozegrany III Międzymiastowy Mecz Szachowy Wilno — Lida.

Skład reprezentacji był następujący: Wilno: pp. S. Judelewicz (obecny mistrz Wilna), S. Tirsztajn (b. mistrz Wilna), K. Plater, M. Kurmin i B. Borkun.

Lida: pp. R. Zajczyk, J. Lidski, J. Dzierkacz i „Czarny”.

Przebieg gry: 7 lipca: Wynik 3:1 na korzyść Wilna. Tirsztajn grając czarnymi partję holenderską dobrze wykorzystał błąd Zajczyka i zdobył 2 piony, lecz w późniejszym stadium gry natrafił na mocny opór lidzianina, zagrał nieprecyzyjnie, stracił przewagę i był zmuszony zaproponować remis.

Lidski (czarne) grał partję z Platerem i uzyskał wystarczającą do zwycięstwa przewagę. Nie potrafił jej jednak wykorzystać partję, dzięki dobrej obronie wilnianina zakończono remisem.

Dzierkacz, grając z Kurminem partję wną grał pozycję przeciwnikowi do opanowania sytuacji i zdobycia 2 pionów.

„Czarny” mając dobrą partję z Borkunem zrobił błąd, przegrał figurę, a w następstwie i partję.

8 lipca: Wynik 2 i pół : 1 i pół na korzyść Wilna.

Judelewicz, który zamienił Tirsztajna, bardzo ładnie prowadził atak z Zajczykiem. Nie otrzymał jednak odrazu wygranej, co dobrze wykorzystują czarne i powoli Zajczyk opanowuje sytuację i wywalcza pozycję lekko wygraną. Jednak w przeładowanej atmosferze robi mylną kombinację i musi się zadowolić nie rozegraną. Partja ta wyjątkowo podniecała kibiców.

Lidski, grając partję angielską, podstawił Platerowi gońca w pozycji równej i partję przegrał.

Dzierkacz, stosując obronę sycylijską, broni się wyśmienicie i Kurmin, tracąc powoli przewagę terenową zaproponował remis.

„Czarny” spoczątku miał bardzo dobrą partję, jednak obawiał się poprowadzić atak i świadomie zakończył partję z Borkunem na remis.

Mecz odbył się w lokalu Wileńskiego Towarzystwa Szachowego przy ul. Mickiewicza 11.

ZAKOŃCZENIE KURSU

ŻEGLARSKIEGO W TROKACH.

Zakończony został w Trokach kurs żeglarski nauczycielski. Kurs prowadzony był przez znającego sportowca prof. J. Truhanowicza, który jest jednocześnie wytrawnym żeglarzem.

Adeptki kursu skorzystały dużo. Wynik egzaмену powiększył kadrę instruktorską o kilka osób.

Po kursie odbyły się również bardzo ciekawe regaty żeglarskie, w których brały udział kursantki.

— oś —

Wycieczka skautów rumuńskich

Główna Komenda Skautów Rumuńskich zapowiedziała przybycie do Polski wycieczki, w skład której wejdzie 30 skautów rumuńskich, 3 instruktorów, oraz 20 sympatyków harcerstwa.

Wycieczka przybyć ma do Polski w dniu 12 sierpnia i zabawi w naszym kraju do 1 września r. b.

Goście rumuńscy zwiedzą Lwów, Kraków, Warszawę, Łódź, Gdynię, Poznań oraz Wilno; w czasie pobytu w Polsce zapoznają się z organizacją naszego ruchu harcerskiego, zwiedzą obozy harcerskie, oraz ośrodek morski w Jastarni.

Opiekę nad wycieczką roztoczy Związek Harcerstwa Polskiego.

KRONIKA

Wtorek
24
Lipiec

Dziś: Krystyny. Bł. Kunegundy

Jutro: Jakóba Apostoła

Wschód słońca — godz. 3 m. 16

Zachód słońca — godz. 7 m. 34

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 22/VII — 1934 roku.

Ciśnienie 754
Temperatura średnia + 23
Temperatura najwyższa + 28
Temperatura najniższa + 18
Opady 0,2
Wiatr wschodni
Tendencja: lekki spadek
Uwagi: przelotne opady.

PRZEPowiednia pogody W-G PIMA

Chmurno z przelotnymi deszczami i skłonnością do burz. Nieco chłodniej. Słabe wiatry zmienne, naogół jednak z kierunków zachodnich.

OSOBISTA

— Prezes Izby Kontroli Państwowej w Wilnie p. Zenon Mikulski rozpoczął w dniu dzisiejszym miesięczny urlop wypoczynkowy, powierzając zastępstwo Naczelnikowi Wydziału p. Witoldowi Rusiaickiemu.

MIEJSKA

— Chodniki na ul. Tad. Kościuszki. Organy techniczne magistratu jeszcze w ciągu bież. tygodnia przystąpią do układania chodników na ul. Kościuszki. Obecny chodnik pozostanie jednak do jesieni ze względu na drzewa, które tylko w tym czasie mogą być bez szkody przesadzane. Nowe chodniki ułożone zostaną na po zimie obniżonej jezdni.

— Regulacja ul. Sapieżyńskiej. W najbliższych dniach magistrat przystąpi do przebrukowania i ułożenia nowych chodników na ul. Sapieżyńskiej, oraz na ul. tej zostaną ułożone drewny, gdyż podczas opadów woda spływająca z okolicznych wzniesień zalewa teren szpitala wojskowego.

— Budżet miasta na rok bieżący zostanie wydrukowany. Referat budżetowy zarządu miejskiego przygotowuje do druku budżet miasta na rok 1934-35. Budżety miejskie nie były w ostatnich latach drukowane. Ostatni drukowany egzemplarz ukazał się w roku 1929.

Druk obecny obejmie prócz materiałów na rok 1934-35 daty porównawcze z budżetów z lat ubiegłych, będzie przeto doskonałym materiałem informacyjnym dla wszystkich interesujących się sprawami miejskimi.

Całością prac redakcyjnych kieruje kierownik wydziału budżetowego w magistracie p. Teodor Nagurski.

ADMINISTRACYJNA

— Cenniki w aptekach. Zgodnie z rozporządzeniem władz, apteki wileńskie zaopatrzyły się w nowe cenniki na medykamenty. Ceny opracowane zostały w Ministerstwie Opieki Społecznej. Różnica cen lekarstw jest nieznaczna.

SPRAWY SZKOLNE

— W związku ze znacznym przyrostem dzieci w wieku szkolnym władze szkolne przystąpiły do zmiany lokali tych szkół do których w roku 1934-35 dojdzie najwięcej dzieci.

Dotychczas wybrano i przystąpiono do przystosowywania na potrzeby szkół powszechnych 3 lokale: jeden przy ul. Wiwulskiego (b. gimnazjum im. Czackiego), drugi przy ul. Mickiewicza (b. gimnazjum Dziecielskiej) i trzeci przy ul. Legionowej.

Reszta lokali zostanie wynajęta w dniach najbliższych.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Ze Związku Pracowników Poczt, Telegrafu i Telefonów. We środę 25 lipca r. o g. 8 wieczorem w świetlicy P. P. W. ul. S-to Jańska 13 odbędzie się odczyt na temat: „Rozwój portu i miasta Gdyni”, zorganizowany dla pracowników Poczt Telegrafów i Telefonów staniem sekcji kulturalno-oświatowej przy Zarządzie Okr. Zw.

Odczyt będzie ilustrowany 150 przezroczami. Wstęp bezpłatny. — Goście mile widziani

RÓŻNE

— Rujuwanie brzegów Wilji. W śródmieściu budowany jest piękny bulwar i wał ochraniający brzegi. Dużo, bardzo dużo, upłyne wody w Wilji, zanim umocnieniem w danej czy innej postaci, będą obdarzone brzegi „strumieni naszych, rodzimych”, poza miastem, choćby jednak w granicach „wielkiego Wilna”. Tymczasem wszakże, chodzi już nie o jakieś solidne bulwary i cembrowiny, nawet nie o jakieś takie zabezpieczenia (choćby obciążenie p. wiceprezydent Jansz — poratowanie ginącego w alarmującym tempie, brzegu trąpolskiego), ale prosto o zabezpieczenie tych brzegów przed niszczeniem ich przez... ludzi. Piszący te słowa widział onegdaj kamieniarzy wylupujących z brzegu przy Ponaryszkach pod Trynolem 2 wielkie głazy; tukli je, aby spławić do miasta. Głazy te stanowią integralną część brzegu, jego podporę i umocnienie. Po wyjęciu każdego z nich zostają w brzegu wyrwy, które pierwszy przybór Wilji odpowiednio porzrzy. Należałoby przypilnować tych kamieniarzy zwrócić ich uwagę na inne głazy tkwiące nie w brzegu, ale w płycie, przybrzeżnym korycie rzeki. A niszczenie brzegu i tak niszczonego przez Wilję, powinno być zakazane, tylko nikt tego nie pilnuje...

Teatr i muzyka

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”. Dzisiejsza premiera. Występy J. Kulezyckiej i R. Petera. Dziś ujrzymy barwną i efektowną opretkę J. Gilberta „Katia-tancerka”. Piękne melodie, które splatają się z interesującą treścią, urozmaiconą tańcami i ewolucjami, dodają utworowi temu przedziwnego uroku. W roli tytułowej wystąpi primadonna teatrów warszawskich Janina Kulezycka. Rolę Wielkiego Księcia odtwiera R. Peter. Poza tym w rolach główniejszych biorą udział Lasowska, Domosławski, Szczawiński, Wyrwicz-Wichrowski. W akcie I efektowne tancerki rosyjski układu baletmistrza J. Ciesielskiego. Nowe dekoracje i kostiumy dopełniają artystycznej całości.

— Bracia Adamowiczowie w „Lutni”. Na jutrzejszym przedstawieniu w teatrze „Lutnia” będą obecni bohaterzy — lotnicy bracia Adamowiczowie, oraz Wojewódzki Komitet przyjęcia znanych gości. Czysty zysk z jutrzejszego przedstawienia Kierownictwo Teatru przeznacza na wykupienie samolotu braci Adamowiczów. — Ceny miejsc normalne.

— MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM. Dziś we wtorek dnia 24 lipca o godz. 8 m. 30 wiecz. Teatr Letni gra po raz trzeci doskonałą, arcywesołą i obfitującą w przebarwne sytuacje i niefrasobliwy humor farsę Franka Arnolda „Zgorszenie publiczne”, która jest gorąco okłaskiwana przez publiczność wileńską. W rolach głównych: N. Wilińska, L. Wołjko i J. Wasilewski.

— Zespoły Teatru Miejskiego samorzutnie opodatkowały się 2 proc. sierpniowej gaży na rzecz powodzian, oraz zorganizowały między sobą zbiórki odzieży i bielizny. Dyrekcja Teatru, prócz tego zaofiaruje dochód z jednego z najbliższych przedstawień, po porozumieniu z Komitetem Woj.

Kamienicznik hersztem

— Policja otrzymała informacje, iż w jednej z melin złodziejskich w Łodzi zatrzymano 70 letniego mieszk. Wilna, Rubinę Markowicz, właściciela domu przy ul. Antokolskiej 83.

Markowicz, w swoim czasie był znanym złodziejem i przed wojną zesłany został na Syberję. Ostatnio Markowicz prowadził uczciwy tryb życia i jego zatrzymanie w łódzkiej melinie złodziejskiej było dla policji wileńskiej niespodzianką.

Markowicz przesłany zostanie do Wilna do dyspozycji miejscowych władz (c).

Katastrofa motocyklowa

Na lotnisku grodzieńskim Karolin wylądował samolot pilotowany przez por. Andruszkiewicza z Lidy.

W czasie przejazdu z lotniska do Grodna motocyklem 2 Dyonu Artylerji Przeciwlotniczej

Na wileńskim bruku

KUPIEC OSKARŻYŁ KONKURENTA O KRAJDZIEŻ... KOTA

W domu nr. 3 przy ul. Stefańskiej mieszczą się dwa konkurujące ze sobą sklepy kolonialne, należące do Limanowicza i Radowskiego. Konkurenci — jak konkurenci — nie znoszą się nawzajem.

Pewnego dnia ze sklepu p. Limanowicza zginęła kotka.

Po upływie paru dni zgłosił się do Limanowicza pewien przyjaciel i zawiadomił, że zaginiona kotka znajduje się w sklepie Radowskiego.

Limanowicz, udał się do pobliskiego komisariatu PP i oskarżył swego konkurenta o kradzież... kotki.

Kotka została zwrócona prawemu właścicielowi, przeciwko zaś Radowskiemu, który twierdził, że kotka sama się przybłąkała, a on nie wiedział, czyja jest własnością, spisano protokół. (c).

MUZYKALNY KOCHANEK

Stanisława Narówna złożyła w komisariacie następujące zeznanie.

Od dłuższego czasu utrzymywała ona bliższe stosunki z niejakim Bonifacym Girulskim, który z tego tytułu miał do mieszkania wolny wstęp.

Onegdaj w czasie jej nieobecności, Girulski wyniósł z jej mieszkania patefon z 40 płytami, skrzypce, gitarę, nuty oraz elektryczne żelazko.

Girulskiego zatrzymano.

ZNACZNA KRAJDZIEŻ MIESZKANIOWA

Onegdaj dokonano większej kradzieży mieszkaniowej przy ul. Kwasznej 5 (dawniej M. Stefańska) z mieszkania kupca Botwinnika.

Złodzieje przedostawszy się do mieszkania Botwinnika przez okno skradli na jego szkodę oraz na szkodę jego sublokatorce Maszy Dyneburg rozmaite garderobe na ogólną sumę ponad 2800 zł.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

Brzozowska Stanisława, lat 47, (Pionierska 11) usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie jodyny. Pogotowie ratunkowe odwoziło Brzozowską do szpitala Św. Jakuba. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Daszyńska Bronisława, lat 25, (Lwowska 69), usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie denaturatu. Pogotowie Ratunkowe odwoziło Daszyńską do Szpitala Św. Jakuba. Przyczyną targnięcia się na życie było porzucenie jej przez kochanka.

P A N

Dziś premiera!

GEORGE OBRIEN

dokazuje cudów

Nieustraszonej

ności w dramacie

niezwykłych emocji, fantastycznych przygód p. t.

w-g pow. Zane Grey. Szalone posęgi w górskich

wąwozach! Szybka, wartka akcja! Sensacja! Nie-

bezpieczeństwo! Niezmierzone stepy Arizony!

NAD PROGRAM: Dodatki dźwiękowe. Sala dobrze wentylowana Ceny od 25 gr.

Kino-Rewja

Ceny od 25 gr.

Dziś Anabella i Jean Murat w najlepszej komedii

francuskiej realizacji króla reżyser. Joe Maya — MIKOŚĆ W AUCIE.

NA SCENIE: Wesoła farsa muz. ze śpiewem i tańcami „ZA KULISAMI”

Udział biorą: Pp. Grzybowski, St. Janowski, Trio Grey, (Londonówna, Radina, Szelli), S. Pod-

górska, Zygmunt Winter, Z. Wąsowicz i L. Łukaszewicz. Góra Adamowicz! Inscenizowana

pleśń o zwyciężkim locie naszych Rodaków z Ameryki ponad Oceanem Atlantyckim.

HELIOS

DZIŚ! Płomienna, żywiołowa,

gorąca DOLORES DEL RIO

w najnow. arcyfilmie miłosnym

PŁOMIEŃ

Śplew! Śmiech! Szał! Urok!

NAD PROGRAM: dodatki, Ceny od 25 gr.

OGNIKO

Dziś! Wielki film dźwiękowy z dalekich mór i słon. portów południa

p. t. W KAŻDYM PORCIE DZIEWCZYNA

W rolach głównych: Albert Prejan, Lolita Benerante i Jim Gerald.

NAD PROGRAM: Dodatki dźwiękowe. Początek seansów o g. 6-ej, w dnie świąt, o 4-ej pp.

Ministerstwo Skarbu

ogłasza, że Izby Skarbowe w Warszawie, Łodzi, Kielcach, Lublinie, Białymstoku, Wilnie, Nowogrodzku, Brześciu nad B. i Łucku przyjmą od 1 sierpnia 1934 r. na służbę kontraktową mierniczych i rysowników, obeznanych z miernictwem dla przeprowadzenia prac pomiarowych przy klasyfikacji gruntów. Od mierniczych wymaga się dobrego przygotowania praktycznego przedwzrostkiem w pracach z dziedziny przebudowy ustroju rolnego.

Blizszych informacji udzielają Kierownicy Oddziałów Pomiarów Rolnych Urzędów Wojewódzkich. Podanie należy kierować do odpowiednich Izb Skarbowych załączając: 1) życiorys, 2) dowody kwalifikacji naukowych i 3) dowody odbytej praktyki. Termin składania podań do dnia 1 sierpnia 1934 r. Wynagrodzenie mierniczego wynosić będzie 500 zł., a rysowników — 200 zł. miesięcznie. Mierniczy winien posiadać własne instrumenty i narzędzia miernicze, a rysownik — narzędzia rysunkowe.

ORYGINALNE PROSZKI
HIGRENO-NERWOSIN
R. M. S. W. N° 1592.
Z KOGUTKIEM
KOJACYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
HIGRENO, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPY, PRZECIEBIENIA
BÓLE ARTERYJNE
STAWOWE, KOSTNE i t.p.
ŻADAJCIE W APTEKACH PROSZKÓW
ZEZNANE KOGUTKIEH
W ORYGINALNEJ OPAKOWANIU
PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU

Warsztaty Mechaniczne K. Borowskiego

Wilno, ul. Mostowa Nr. 3-b

wykonują roboty tokarskie, ślusarskie, remont samochodów i motocykli oraz frezowanie i cementacja kół zębatach do samochodów, remont motorów spalinowych i przerabianie ich na gaz ssany. Szwajcowanie za pomocą autogi. Własna odlewnia brązu i wszelkie montaże na wyjazd jako to: ustawianie młynów, tartaków, maszyn parow., krochmalni i t. d.

DOKTOR

D. Zeldowicz

Choroby, skórne, weneryczne, narządów moczowych. od godz. 9—1 i 5—8 wiecz.

Dr. Zeldowiczowa

Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—6 wiecz. ul. Wileńska 28, tel. 2-77

Dr. Ginsberg

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe ul. Wileńska 3, tel. 5-67 Przyjm. od 8—1 pp. i 4—8 w.

DOKTOR

Blumowicz

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe, ul. Wielka Nr. 21, telefon 9-21, od 9—1 i 3—7. Niedziela, 9—1.

AKUSZERKA

Śmiałowska

przeprowadziła się na ul. Orzeszkowej 3—17 (róg Mickiewicza) tamże gabinet kosmetyczny, usuwa zmarszczki, brodawki, kurczaki i wagi.

Dr. Kenigsberg

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe, ulica Mickiewicza 4, telefon 10-90, od godz. 9—12 i 4—8.

Dr. J. Bernstejn

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Mickiewicza 28, m. 5 przyjmuje od 9—1 i 4—8

AKUSZERKA

Marja Laknerowa

przyjmuje od 9 do 7 wiecz. przeprowadziła się na ul. J. Jasińskiego 5—20 róg Ofiarnej (obok Sądu),

AKUSZERKA

M. Brzezina

przyjmuje bez przerwy przeprowadziła się Zwierzyniec, Tomasza Zana, na lewo Gedyminowską ul. Grodzka 27.

Potrzebny(a) korepetytor

z łaciny w zakresie 8-miu klas gimnazjum. Najchętniej studentka lub student prawa. Dzwonić 10-30 w godz. od 10—12

Okazyjnie kupię rower (balony)

za gotówkę używany Oferty do Administracji „K. W.” pod „Rower”

Uwaga!

Poszukuję wymownych inteligentnych Pań i Panów, zarobić można zł. 30 do 40 dziennie. Nowość. Zgłoszenia obojętnie codziennie w godz. 10 do 12-ej i od 5 do 7 po poł. ul. Ofiarnej 4, m. 1

Do wynajęcia

mieszkania ze wszystkimi wygodami: 15-tupokojowe, 7-pokojowe i 4-pokojowe. Dowiedzieć się: ul. Zawalna 6, m. 4 od godz. 3 do 5 po poł.

DRUKARNIA

INTROLIGATORNIA

„ZNICZ”

Wilno, ul. Biskupia 4, Telefon 3-40

Dziela książkowe, książki dla urzędów, bilety wizytowe, prospekty, zaproszenia, afisze i wszelkiego rodzaju roboty drukarskie WYKONYWA

— PUNKTUALNIE — TANIO i SOLIDNIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9¹/₂—3¹/₂ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9¹/₂—3¹/₂ i 7—9 wiecz.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40. CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednospz., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% niżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.